Nr. 192 (2373) **Warszawa, Wtorek 15 Lipca 1924 r.** **Rok XXX.**

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 3.50
bez odnoszenia	„ 3.—
na prowincji miesięczn.	„ 3.50
Zagranicą	„ 5.50
Za zmianę adresu	10 groszy

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia		
	w tekście (przed kron.)	25 groszy
	Nekrologi	10 „
	zwyczajne	15 „
	drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w №niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy **15** groszy.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Na stronie 2-ej sprawozdanie z procesu krakowskiego.

Obniżka cen a Lewiatan.

W pierwszych dniach lutego r. b. ukazały się w „Robotniku" moje artykuły, w których atakowałem ostro stanowisko klas posiadających za ich wysoce nieobywatelskie stanowisko wobec kwestji naprawy Skarbu.

Nawiązując do wzrastającego już wówczas bezrobocia, pisałem: „*gdyby nagromadzone towary zostały rzucone na rynek po znacznie niższych cenach, kryzys przybrałby łagodniejsze formy*", gdyż — udowadniałem w dalszym ciągu—rynek wewnętrzny nie jest zaspokojony.

W mojej broszurze p. t. „Naprawa Skarbu Rzeczypospolitej" pisanej również w lutym r. b., zastanawiając się nad kryzysem w przemyśle włókienniczym, udowadniałem cyframi, że wysokie ceny materjałów włókienniczych nie są niczem uzasadnione, że tylko chciwość nadmiernych zysków i chęć powrotu do polityki inflacyjnej — to istotna przyczyna opornego stanowiska fabrykantów i kupców w stosunku do niezwykle ważnego zagadnienia zniżki cen.

W odpowiedzi na biadania kupców i fabrykantów, iż mają pełne magazyny a brak im potrzebnej gotówki, odpowiadałem na str. 15: „*Tymczasem miljony ludzi w Polsce chodzi w łachmanach i lichych ubraniach, bo zbyt wysokie ceny materjałów włókienniczych czynią wyroby włókiennicze niedostępnemi dla szerokich rzesz ludności*".

W odczytach moich na temat „Naprawy Skarbu Rzeczypospolitej" udowadniałem, że gospodarstwo społeczne musi dostosować się do nowego, stałego pieniądza, że *znaczne obniżenie cen i sprzedaż towarów „z tak zwaną stratą*" — jak się wyrażałem, jest koniecznym w nowej sytuacji warunkiem i wykazywałem, że strata, spowodowana znacznem obniżeniem cen, *w perspektywie warunków produkcji w nowej sytuacji przestaje być istotną stratą*, a zresztą „po latach tłustych, mogą dla panów przemysłowców i kupców nastąpić trochę chudsze miesiące".

Klasy posiadające były jednak innego zdania.

Żądanie obniżenia cen i sprzedawania towarów „z tak zwaną stratą" nazywano herezją ekonomiczną i nonsensem. Ale wraz z biegiem czasu zmieniają się i poglądy.

Przed kilku dniami Prezydent Banku Rzeszy niemieckiej Schacht w wielkiej mowie wygłoszonej w Hamburgu, zaatakował ostro kupiectwo niemieckie za to, iż woła ono o kredyty (tak, jak u nas!), a tłomaczył to dążeniem kupiectwa do niesprzedawania towarów po cenach niższych, w celu utrzymania w swoim ręku towarów i ich wysokich cen. Tymczasem spadek cen jest — zdaniem p. Schachta — nieunikniony, więc zalecał on sprzedawanie towarów nawet z dużemi stratami, zamiast uciekania się do drogich kredytów.

Otóż nasi przemysłowcy i kupcy nie pozostali w tyle za niemieckimi. Również wołali w ostatnich miesiącach o kredyty i opierali się konieczności zniżenia cen, a potęgowaniem bezrobocia usiłowali i usiłują w dalszym ciągu spowodować inflację nowego pieniądza — złotego. Nasze „sfery gospodarcze" opierały się dotychczas aktualnej od wielu miesięcy konieczności obniżenia cen — stanowczo i konsekwentnie.

Obecnie wódz tych „sfer gospodarczych" p. Andrzej Wierzbicki w wywiadzie, zamieszczonym w „Gazecie Porannej" tak oto się wyraził: „*aby przyspieszyć proces pochłonięcia towarów przez rynek — należy proces obniżki cen, który obecnie jest stałym, lecz stopniowym, przeprowadzić w drodze demonstracyjnej, radykalnej, aby każdy miał przekonanie, że jest to obniżka ostateczna*, i że wobec tego on nie ryzykuje zostać z droższym towarem w ręku, gdy towar ten stanieje".

A więc dotychczasowe twierdzenia „sfer gospodarczych", iż rynek wewnętrzny jest przesycony towarami, okazują się nieprawdziwe, a więc słusznie twierdziliśmy już przed wielu miesiącami, w początkach bezrobocia, że rynek wewnętrzny skonsumowałby wiele towarów, gdyby ceny tych towarów były przystępne dla szerokich rzesz konsumentów i że w ten sposób kryzys gospodarczy przybrałby łagodniejsze formy.

I dopiero teraz, gdy kryzys gospodarczy dzięki fabrykantom i kupcom przybrał ostry charakter, p. Wierzbicki zbyt późno zaleca „radykalne, demonstracyjne" obniżanie cen, ale... Ale jednocześnie p. *Wierzbicki zaleca zatrzymanie produkcji* rzekomo w celu przyspieszenia pochłonięcia przez rynek nagromadzonych towarów, oraz *wysuwa kwestję „długości dnia pracy, urlopów i świąt*".

Nie wiem, czy zgrupowani w „Lewiatanie" przemysłowcy i kupcy pójdą za namowami p. Wierzbickiego i obniżą „demonstracyjnie i radykalnie" ceny towarów, pójdą jednak niewątpliwie za wskazówkami p. Wierzbickiego, dotyczącemi „zatrzymywania produkcji", gdyż ilość fabryk zamykanych pomnaża się niemal codziennie, co nie jest konieczne dla „przyspieszenia pochłonięcia przez rynek nagromadzonych towarów", lecz jest przygotowaniem na szeroką skalę akcji w kwestjach „długości dnia pracy i urlopów", jest przygrywką do decydującej walki o zniesienie 8 - godzinnego dnia pracy i urlopów robotniczych!

P. Wierzbicki przyznaje obecnie, że rynek wewnętrzny nie jest zaspokojony, a więc zbrodnią wobec klasy robotniczej i Państwa było sztuczne zaostrzanie kryzysu przez nieobniżenie cen we właściwym czasie, i gdy ta zbrodnia została dokonana, ma nastąpić obecnie zbrodnia druga: „*zatrzymywanie produkcji*", to jest wyrzucanie na bruk i skazywanie na śmierć głodową setek tysięcy robotników!

W ten sposób „sfery gospodarcze" przygotowywały atak na zagwarantowane ustawami zdobycze klasy robotniczej: 8 godz. dzień pracy i urlopy; przy pomocy takich zbrodniczych środków wywiera się presję na Rząd i na klasę robotniczą.

Lewiatan zaczyna mówić o obniżce cen — ale jedynie w tym celu, aby wzmocnić atak przeciwko klasie robotniczej. Obniżkę cen chce połączyć z powiększeniem bezrobocia i ze zniesieniem najważniejszych zdobyczy klasy robotniczej.

A cóż Rząd na to? Czy Rząd dalej będzie patrzył bezradnie i bezsilnie, jak Lewiatan „zatrzymuje produkcję"?

Kryzys się zaostrza, bezrobocie się zwiększa, ciąży więc na Rządzie obowiązek przeciwstawienia się antypaństwowej akcji Lewiatana, zmierzającego do dalszego „zatrzymywania produkcji".

A. Pączek.

Międzynarodowa Konferencja Pracy.

Szósta sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy, która trwała trzy tygodnie, została niedawno zamknięta w Genewie.

Z depesz wiemy już, że obradowano nad sprawą zużytkowania wolnego czasu po pracy, nad kwestją pracy nocnej w piekarniach, badano zasadę równego odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki przy pracy robotników cudzoziemskich i krajowych, poruszano przy tem i inne jeszcze zagadnienia.

Krótkie jednak depesze nie mogły oddać charakteru tej konferencji, ani też przedstawić rezultatów osiągniętych w zestawieniu z tem co osiągnięto już poprzednio.

Tymczasem Konferencja ta odbiegała pod wieloma względami od poprzednich Nie było w tem nic nieoczekiwanego. W okresie kiedy w Anglji doszedł do władzy rząd robotniczy Mac Donalda, kiedy we Francji rządzi radykalny gabinet Herriota, w okresie kiedy prąd „na lewo" manifestuje się w całym świecie z mniejszą lub większą siłą — w takim momencie zgromadzona Międzynarodowa Konferencja Pracy musiała być odbiciem tego przesunięcia się politycznego i społecznego punktu ciężkości w Europie i w świecie.

Międzynarodowa Konferencja Pracy ma skład swoisty: składa się w ¼ z pracodawców, w ¼ z robotników i w ½ z przedstawicieli rządów. Przedstawiciele rządów stojąc pomiędzy przeciwnemi sobie obozami pracodawców i robotników rozstrzygają, lecz rozstrzygnięcie to odbywa się nie zawsze przez kompromis pomiędzy stronami, lecz często przez przechylenie się głosów rządowych na stronę pracodawców lub na stronę robotników — i wówczas ta strona zwycięża. Otóż Konferencja tegoroczna dała nowe i niebywałe dotąd widowisko: *głosy przedstawicieli rządowych w większości swojej przechyliły się na stronę robotniczą.*

Odczuwało się wyraźnie, że w Międzynarodową Organizację Pracy wstąpiło życie, że w tem ciele zaczyna krew pulsować, że dotychczasowe okowy spadły. Było nieprawdopodobnem wprost zjawiskiem, gdy się słyszało namiętną mowę nowego francuskiego ministra pracy p. Justin Godart, po nim zaś delegata W. Brytanji tow. Rhys Davies, występujących zdecydowanie po stronie robotników. Wszak niedawno jeszcze delegaci tych państw przemawiali innym tonem, innym niemal językiem. Przyszli nowi ludzie. Justin Godart poświęcił całe swe życie reformie społecznej i walczył o nią piórem i słowem na trybunie parlamentarnej. On był jednym z twórców francuskiej ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, on też walczył o zniesienie pracy nocnej w piekarniach. Mógł też śmiało rzucić słuchaczom: „Mówię to, co twierdziłem przez całe życie, i byłbym tchórzem, gdybym teraz miał wyprzeć się ideałów, którym stale służyłem". Davis, podsekretarz stanu w angielskiem Min. Spraw Wewn., prawa ręka Artura Hendersona, mówił podobnie, choć mniej uczenie i wytwornie. Rhys Davis, to górnik walijski, samouk, który i dziś jeszcze mówi po angielsku z wyraźnym walijskim akcentem, bo, jak sam przyznaje jest to dla niego obcy język i nauczył go się dopiero w 18 roku życia. Ale mówi płynnie, z zacięciem wiecowego mówcy, który dobrze opanował technikę wymowy i zna psychologję tłumu.

Jeżeli więc Międzynarodowa Konferencja Pracy z taką dokładnością oddaje drgnienia i przesunięcia w politycznym składzie stosunków, jest to dowód, że nie jest to tylko ciało rozstrzygające fachowe sprawy pracy, lecz równocześnie zgromadzenia polityczne.

Ktokolwiek miał pod tym względem wątpliwości, stracił je niezawodnie na tej sesji. Pierwsza wielka rozprawa nad kwestją 8-godzinnego dnia była debatą polityczną najczystszej wody. Delegaci wielkich mocarstw i małych państw zmieniali się kolejno na trybunie. Wszystko było powiedziane. Słychać było ustawicznie słowa „reparacje", „raport ekspertów" itp., na pozór ze sprawą 8-godzinnego dnia pracy nie związane rzeczy.

Delegat polski p. Sckal podniósł z całym naciskiem sprawę przedłużenia dnia roboczego w Niemczech, domagając się akcji międzynarodowej przeciwko temu reakcyjnemu zarządzeniu.

Kiedy przemówił Albert Thomas, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, było wyraźnem, że jest to prolog do londyńskiej konferencji międzysojuszniczej. Chodzi o zmuszenie Niemców, by się pohamowały w swych reakcyjnych zapędach obalenia ustawodawstwa pracy. Ustami Alberta Thomasa cały świat postępowy potępił Niemcy za przedłużenie czasu pracy, za pozbawienie klasy robotniczej najcenniejszej zdobyczy jaką jej dał okres powojenny, za zahamowanie międzynarodowego ustawodawstwa pracy, najpewniejszej podstawy istotnego, trwałego pokoju w świecie. Międzynarodowa Konferencja Pracy spełniła doniosły akt społeczny i polityczny.

Poparta przez akcję wielkich mocarstw, opinja Międzynarodowej Konferencji Pracy nabierze powagi surowego wyroku wydanego na Niemcy przez pierwszy w świecie Trybunał Pracy.

Po tym pierwszym akcie politycznym Międzynarodowa Konferencja Pracy zajęła się ważną sprawą mandatu robotniczego włoskiego.

Chodziło o unieważnienie mandatu delegata robotników włoskich. Był nim Rossoni prezes faszystowskich związków zawodowych. Grupa robotnicza zgłosiła protest i domagała się zdyskwalifikowania Rossoniego, który nie reprezentuje w istocie włoskich robotników, lecz stoi na czele politycznej a nie zawodowej organizacji, do któ-

rej należą nietylko robotnicy ale i pracodawcy. Komisja mandatowa większością głosów uznała ważność mandatu Rossoniego, który i w roku zeszłym został przez Konferencję zatwierdzony. Formalnie biorąc, nic się nie zmieniło od zeszłego roku. Zaszły jednak wypadki, które choć na prawną argumentację pozostają bez wpływu, niemniej jednak głęboki cień rzuciły na samą sprawę. Gdy Jouhaux, delegat robotników francuskich i sprawozdawca mniejszości komisji mandatów, zaczął mówić, głosem cichym a smutnym, — zgromadzonym się zdawało, że duch Matteottiego stoi za trybuną.

Głosowanie potwierdziło mandat Rossoniego. Padło za raportem większości 55 głosów, t. j. głosy pracodawców i delegatów rządowych, którzy — chcąc nie chcąc — musieli udzielić poparcia rządowi włoskiemu, kilkunastu przedstawicieli rządów robotniczych uchyliło się od głosowania. Tylko dwa rządy, niezwiązane z Włochami żadnemi więzami politycznemi, mianowicie Dania i Norwegia, otwarcie głosowały za unieważnieniem mandatu a wraz z nimi cała grupa robotnicza — razem 32 głosy.

Pozornie zwyciężył Rosoni. Faktycznie został pokonany, z nim potępiony został faszyzm. Gdyby nie skrępowanie delegatów rządowych instrukcjami lub względami na stosunki polityczne ich rządów z Włochami, co wyraziło się tem, że nawet przedstawiciele Rządu Mac Donalda tylko uchylić się mogli od głosowania, delegaci zaś rządu Herriota głosowali za potwierdzeniem mandatu — wówczas nie byłoby nawet pozornych cech zwycięstwa faszyzmu.

Delegaci włoscy czuli się po tej wygranej nieswojo i nazajutrz opuścili zbiorowo Genewę. Ogłosili na wyjezdnem komunikat dowodząc, że nieprawdą jest, iżby ktokolwiek powstrzymał się od głosowania. Tymczasem publiczną jest tajemnicą, że delegaci Anglji i kilku innych państw usunęli się z sali, by nie brać udziału w głosowaniu i dla tego w spisach głosujących nie figurowali.

I znów okazuje się jak Międzynarodowa Konferencja Pracy wiernie odbija polityczny układ stosunków w świecie. Porównajmy identyczną sprawę mandatu Rossoniego na Międzynarodowej Konferencji Pracy w listopadzie 1923. Wówczas olbrzymią większością głosów mandat zatwierdzono — przeciwko opozycji robotniczej; żaden z delegatów rządowych nie wystąpił wówczas przeciwko. Po pół roku zaledwie obraz zmienił się bardzo.

Delegacji włoskiej nie pozostało nic innego jak tylko wyjechać i zapewne Rossoni nie wróci już w roku przyszłym.

Momentów politycznych było więcej.

Wystąpienie delegatów robotniczych Mertensa (Belgja) i Jouhaux (Francja), w sprawie zaproszenia do udziału w Międzynarodowej Organizacji Pracy sowieckiej Rosji, wielka dysputa pomiędzy znanym przywódcą robotników japońskich Suzuki'm a przedstawicielem rządu japońskiego, mniejszej wagi konflikt pomiędzy delegatem robotników z Kuby a reprezentantem rządu kubańskiego — wszystko świadczyło, że trybuna Międzynarodowej Konferencji Pracy jest oknem, z którego robotnicy przemawiać mogą swobodnie i dobitnie do opinji świata.

W rozprawach merytorycznych, gdy chodziło o zakaz pracy nocnej w piekarniach i o inne sprawy na porządku obrad, ujawnił się tak zaciekły opór pracodawców właśnie dlatego, że zrozumieli oni, iż odtąd niepodobna będzie traktować uchwały międzynarodowej Konferencji Pracy jako „świstki papieru".

Zblizka i zdaleka.

ROZMOWA POLITYCZNA.

Idą czasy ciężkie. W polityce zagranicznej zmarnowaliśmy cztery lata, kiedy ta polityka była łatwa, kiedy sytuacja nasza była względnie łatwa. W ciągu tych czterech lat procesowaliśmy się z Ligą Narodów co było koniecznością i rządy nasze uważały, że to jest cała nasza polityka zagraniczna. Resztę pozostawialiśmy sojusznikom. I nasze Min. Spraw Zagranicznych było tylko dodatkiem do francuskiego. Doradcy naszych ministrów w rodzaju tego, co na posiedzeniach sejmowej Komisji S. Z. występuje w charakterze guwernera ministra-delfina i w jego zastępstwie udziela pouczeń zgromadzonym posłom, uważają, że p. Poincare myśli za Francję i za Polskę. Dziś niema już nawet p. Poincare'go. Niema p. Milleranda (któż kazał naszym Talleyrandom uważać ich za nieśmiertelnych?). Od roku zapowiadano we Francji zmianę rządu. Nie zwracano najmniejszej uwagi na te ostrzeżenia.

Sytuacja w Lidze Narodów pogorszyła się na naszą niekorzyść i będzie coraz *mniej pewna*. W Radzie Ligi siedzi już p. Benesz. A jeżeli wejdą tam Niemcy? Opowiadają w Genewie, że miejsce dla „Niemca" jest tam wszędzie *zarezerwowane*. Nie uregulowaliśmy kwestji związanych z mniejszościami narodowemi. Ustawy, które Sejm przyjął przed kilku dniami, mogły być uchwalone i trzy lata temu,

Wtedy zdarzyło się w Chełmszczyźnie, że przedstawiciele Ligi Obrony Praw Człowieka, pytający się ludności czego sobie życzy, co jej doskwiera, na co się skarży, usłyszeli w odpowiedzi słowa: „pozwólcie nam śpiewać". A gdy Polacy zapytali zdziwieni: jakto? śpiewać wam nie wolno? kto zabronił?, „Jeden kapitan był tu i zakazał surowo śpiewać. Nie wolno, jak tylko po polsku..." Śpiewajcie, ile chcecie, nikt wam nie zakaże... I ludzie ukraińscy, kobiety, dzieci śpiewali owego dnia i owej nocy — bez przerwy piętnaście godzin ku czci Polaków, którzy im „wolność przywrócili". Wtedy można było wiele śród tych biednych, steroryzowanych od długiej wojny — ludzi uczynić, tanim kosztem pozyskać ich dla państwa. Polska pozwoliła im cierpieć. Pozwalała znęcać się nad nimi kacykom administracji, sadystom policyjnym i poprostu łapownikom. Polska umożliwiła w takich warunkach dostęp propagandzie bolszewickiej. Zamykała cerkwie, narzucała organizację kościoła prawosławnego, dając wzamian administrację, *której wstydzą się same władze państwowe, tej administracji kresowej.*

A Liga Narodów zasypana jest skargami na Polskę. Z tych skarg tworzy się poprostu olbrzymia kula śnieżna, lawina żalów poważnych i pustych, mądrych i głupich, słusznych i nieuczciwych. Ale ta lawina stoi i grozi państwu polskiemu a w każdym razie grozi jego opinji. Trzeba się wciąż bronić, trzeba się tłomaczyć, trzeba wciąż siedzieć na ławie oskarżonych. Jest to rola niemiła, ach, jakże ciężka i przykra.

Ale przykrość, związana z tą rolą nie wyczerpuje całego smutku związanego z sytuacją naszą w Lidze Narodów. Gorzej, że sytuacja taka paraliżuje wszelką twórczość z naszej strony, wszelki aktywizm. Polityka nasza jest polityką klijentów, którzy wciąż oglądać się muszą na prawo i na lewo, szukać uśmiechu życzliwego, bo muszą szukać popleczników. Polski w Radzie Ligi niema. Polska tam *może* mieć przyjaciół albo niechętnych. Musi się o przyjaźń starać. Ale w Radzie siedzi p. Benesz a będzie (kiedy?—niewiadomo, ale raczej napewno) siedział ten czy ów Niemiec. Niemiec — dobry urzędnik, skrupulatny, dobrze przygotowany, niebezpieczny przeciwnik.

— Ale przecież, jeżeli Niemcy zostaną przyjęte do Ligi, będą musiały podpisać Traktat o mniejszościach.

— O ile przypilnuje tego dyplomacja. Wtedy przynajmniej my będziemy mieli tytuł do wykonywania opieki nad naszemi mniejszościami rozrzuconemi w Niemczech. Ale trudności z tytułu kolonistów, z tytułu obywatelstwa — piętrzyć się będą bez końca.

— Zapewne. Pesymizm twój jest bardzo uzasadniony I ja sądzę, że w polityce zagranicznej zaczynają się obecnie lata „chudych krów" — w śnie Faraona egipskiego.

— Polityka wewnętrzna jest funkcją (matematyczną) zagranicznej. U nas ludzie rządzący tej prawdy jeszcze nie rozumieją, czy nie zrozumieli. Rządzą krajem, nie myśląc wcale, aby te rządy wewnętrzne jakoś przystosować do atmosfery dzisiejszej Europy. A Europa jest zmieniona. Niedawno zmarły znakomity dziennikarz francuski, Robert de Jouvenel, brat senatora i ministra, pisał przed samą śmiercią, po nowych wyborach: „zmieniło się coś we Francji, *lżej jest oddychać*". To jest dla dziennikarza francuskiego sens moralny wyborów. Pękła pokrywa ołowiana zwana rządem Bloku Narodowego. Mac Donald, Herriot, zmierzch Mussoliniego — lżej jest oddychać Europie i w Europie. A w jakim związku do „Europy", do tej wyzwolonej i lżej oddychającej Europy znajduje się nasza polityka wewnętrzna?

— Masz rację. W żadnym. Liga Narodów otrzymuje od rana do wieczora skargi wszelakich mniejszości narodowych. Liga Obrony Praw Człowieka zasypuje Polskę pytaniami, żądaniami śledztwa, skargami. Wiele z tych żądań jest bez podstaw — ale wiele jest słusznych. Co w świetle Europy powojennej robi kacyk policyjny na wschodniej rubieży państwa? Jak wytłumaczyć brak szkół? awantury w więzieniach? brak praworządności na każdym kroku i w każdej dziedzinie życia? jak wytłumaczyć proces krakowski, na który zwrócone są teleskopy tylu wrogich Polsce agencji telegraficznych i mikroskopy korespondentów pism zagranicznych? Żyjemy tu w Polsce, jak gdyby świata nie było poza nami („wolnoć Tomku w swoim domku"), a my tego świata na każdym kroku potrzebujemy, jesteśmy od tego świata zależni, szukamy jego pomocy... A gdy tej pomocy niema, gniewamy się, dąsamy się i jak dziecko udajemy, że „zabieramy zabawki i idziemy do domu". Świat, gdy patrzy na naszą naiwność w traktowaniu spraw państwowych i międzypaństwowych dziwi się i wmawia w nas militaryzm, myśli bowiem, że kraj tak pyszny i zarozumiały, dąsający się na wszystkich, musi knuć jakieś ciężkie, ponure plany agresywne. Tymczasem zaś bywają u nas przy rozwydrzonym i rozczochranym nacjonaliźmie różne *słowa* militarystyczne, różne groźby puste i kompromitujące, ale wojny nikt nie chce, od wojny każdy się odżegnywa: chłop, robotnik, obszarnik, fabrykant, inteligent. I to jest prawda, istotna prawda, oparta na obserwacji życia parlamentarnego, społecznego, życia narodowego. Pozory kosztują Polskę więcej, niż dwa najazdy bolszewickie...

Urwała się rozmowa na chwilę, nie była jeszcze skończona, bo przyjaciele po chwili wrócili do niej z niesłabnącem zajęciem.

Henryk Bezmaski.

Drożyzna.

Nabiał.

Ceny masła, zarówno w sprzedaży hurtowej, jak i detalicznej na mieście — bez zmiany. Spółdzielnie utrzymały również ceny na jaja. Biuletyn Tow. dla zbytu drobiu i jaj „Ferma" notuje cenę tylko jednego gatunku jaj, najdroższego w cenie 100 zł. za skrzynię (1,440 sztuk) Katastrofalny brak jaj na rynku tłumaczą niezwykle ożywionym przemytnictwem przez Katowice i Gdańsk za granicę. Dowóz do Warszawy — minimalny (v.).

Mięso tanieje.

Wobec małego zapotrzebowania, na rynku mięsnym panuje tendencja zniżkowa. Ceny zadniego mięsa wołowego kształtowały się od 1 zł. 40 gr. do 1 zł. 90 gr., koszernego zaś od 1 zł do 2 zł. 33 gr., otoki od 75 gr. do 1 zł. 25 gr., podroby od 50 gr. do 75 gr. za kg Ceny mięsa cielęcego wahały się od 1 zł. 50 gr. do 1 zł. 80 gr zadniego i od 1 zł. 20 gr. do 2 zł. za kg koszernego (b.).

Lichwa na letniskach.

Mieszkańcy stolicy zmuszeni do korzystania z letnisk podmiejskich w dalszym ciągu skazani są na opłacanie haraczu na rzecz przekupniów wyzyskujących sytuację z całą bezwzględnością. Specjalnie daje się we znaki letnikom lichwa mleczna. Podstawowy ten artykuł odżywiania jest przedmiotem stale uprawianego wyzysku Gdy w mieście cena litra mleka nie przekracza 30 — 32 groszy, na letniskach położonych na linji Warszawa—Otwock każą sobie płacić 50 — 55 gr za litr, czyli blisko o 70% więcej. Nadto niektórzy dozorcy wprowadzili monopol dostarczania mleka przez nich samych lub obranych dostawców. Pośrednictwo to podraża mleko i wydaje letników całkowicie na łup trudniących się tym intratnym procederem (b.).

Sprawy skarbowe

Budżet na rok 1925.

W Departamencie Budżetowym Ministerjum Skarbu rozpoczęły się prace nad budżetem roku 1925-go Prace te będą przeprowadzone, zgodnie z nabytem już doświadczeniem i z zaleceniami ekspertów angielskich. Mając na celu uproszczenie schematu budżetowego postanowiono nie wprowadzać pozycji drobiazgowych, utrudniających przejrzystość budżetu Udział w pracach nad tą sprawą bierze również Nadzwyczajny Komisarz Oszczędnościowy i Najwyższa Izba Kontroli Państwa.

Przedewszystkiem Prezes Rady Ministrów Grabski polecił Dep Budżetowemu Ministerjum Skarbu ułożenie wykazu dochodów skarbowych na rok 1925-ty.

Po rozejrzeniu się, jak wysokie będą te dochody, odbędzie się w Min. Skarbu pod przewodnictwem p. premjera konferencja z udziałem Komisarza Oszczędnościowego, na której omówiona będzie sprawa ogólnej wysokości wydatków rozdzielonych na poszczególne Ministerja, które będą mogły być ustalone, jako budżet rozchodowy na rok 1925-ty Konferencja ta odbędzie się pod koniec b. tygodnia

Ministerjum Skarbu pragnie, by nieproporcjonalny dotychczas stosunek dochodów Min. Skarbu do dochodów innych Ministerjów uległ zmianie w kierunku większego wykorzystania źródeł dochodowych innych Ministerjów.

Od kiedy obowiązuje nowa taryfa celna.

W związku z wątpliwościami co do terminu wprowadzenia nowej taryfy celnej wyjaśniamy, że nowa taryfa celna obowiązuje od dn. 13 lipca r.b. Przez pierwszych 15 dni od chwili wejścia w życie nowej taryfy celnej, t. j. do 27 lipca r. b włącznie, ma zastosowanie albo dawna taryfa, albo nowa, zależnie od tego, czy towar został nadany do przewozu przed dniem ogłoszenia nowej taryfy, czy później — względnie, czy towar zalegał w dniu 28 czerwca na składzie czy też nie.

Nie ulega więc wątpliwości, że towar nadany po ogłoszeniu nowej taryfy a przed jej wejściem w życie, podlega dawnej taryfie, jeśli jest odprawiany przed 13 lipca, nowej zaś taryfie, jeśli odprawa ma miejsce 13 lipca lub później.

Proces krakowski.

Zeznania tow. posła Marka.

33-ci DZIEŃ ROZPRAWY.

(telefonem)

Św. poseł dr. *Marek* zeznaje bez przysięgi.

Na początku charakteryzuje ówczesną straszliwą gospodarkę rządową, która doprowadziła do katastrofy. Rozpoczęła się walka rządu ze społeczeństwem, która pociągnęła za sobą — kontrwalkę ludności przeciw rządowi. W walce tej brali udział urzędnicy. Za urzędnikami poszli robotnicy. Największy ruch rozpoczął się u tych, którym najgorzej się powodziło: maszynistów, a potem pocztowców. Obie te kategorje robotników nie należały do naszej partji. Samodzielnie, z własnego impulsu, rozpoczęli strajk maszyniści. Strajk ten pociągnął za sobą inne kategorje kolejarzy. Pocztowcy rozpoczęli strejk po kolejarzach. Ci ostatni związani byli z NPR, a nie z PPS. Dom robotniczy dał im lokal; żaden z członków partji PPS nie przemawiał na tych zgromadzeniach, jednak siłą faktu przedstawiciele PPS musieli dać pomoc strejkującym.

Dn. 2 listopada przyszedłem do Domu rob. i zastałem na ulicy olbrzymie tłumy. Komisarz policji zwrócił się do mnie o uspokojenie tłumów. Nie mogłem nic pomóc, gdyż nie wolno było urządzać zgromadzeń. Po dłuższych pertraktacjach dyr. Rękiewicz zezwolił na odbycie zgromadzenia w Sokole. Tam przemawiali, oprócz mnie, poseł Stańczyk i pos. Bobrowski, a tłumy rozeszły się spokojnie.

Następnie świadek mówi o ogłoszeniu militaryzacji i sądów doraźnych, które były największym gwałtem i bezprawiem ówczesnego Rządu (świadek obszernie to uzasadnia). Zarządzenia te prowokowały każdego, kto widział nielegalność postępowania władz. Ówczesny doradca prawny, DOK, sprzeciwił się ogłoszeniu sądów doraźnych nad Krakowem. Nie wygrał — i ustąpił, a na jego miejsce przyszedł pułk. Wusałowski, który zaakceptował sądy doraźne, ogłoszone i podpisane przez gen. Czikla. Zaczęto ostro karać, i dopiero rząd p. Grabskiego kazał przekazać tę sprawę postępowaniu administracyjnemu. Trudno więc było wówczas uspokoić wiecujących.

Nawiązałem nici między rządem p. Witosa i starałem się o usunięcie tego rozporządzenia Zwróciłem się do dyr. Rękiewicza, aby pozwalał na tego rodzaju zgromadzenia. Zgodził się na urządzenie zgromadzenia w dn. 3 listopada znowu w „Sokole". Robotnicy czekali tej chwili, kiedy przyjdzie radosna wiadomość o zakończeniu śledztwa.

Jadąc do Nowego Sącza, spotkałem p. min. Kiernika i rozmawiałem z nim. Byłem uderzony, że minister opuszcza stolicę państwa wtedy, kiedy wre w całem państwie. Tłumaczyłem mu, że należy uspokoić ludność. Pan Kiernik zwrócił się z żądaniem, aby w N. Sączu kazać robotnikom wrócić do pracy i oświadczył: *„Jak nie wrócą, to wyprowadzi się przeciw nim wojsko i powystrzela się ich"*. Z temi słowami p. Kiernika przyjechałem do Nowego Sącza. Wzburzenie było straszne.

Ze strony wysokich czynników państwowych w Nowym Sączu dowiedziałem się, że zarządzenie rządu przeprowadzą, ale spokojnie — i nie doprowadzą masy głodującej do rozpaczy. Pomimo więc represji, do zaburzeń nie doszło, bo tam w postępowaniu władz był czynnik ludzki. Odbyłem zgromadzenie i doprowadziłem do układu, aby robotnicy wrócili do służby kolejowej. Chodziło o kilkunastu maszynistów, którzy kryli się w lasach okolicznych, podczas zimy i słoty. Zwróciłem się do starosty, aby poszukiwano ich łagodnie, a my zobowiązaliśmy się wyszukać ich przez naszych ludzi. Odjechałem po konferencji; wróciłem do Krakowa i otrzymałem z Warszawy telegram, że pertraktacje są na najlepszej drodze. Natychmiast połączyłem się z N. Sączem i zawiadomiłem robotników o tym fakcie.

Inaczej stosowano przepisy rządowe w mieście Krakowie, a inaczej w innych miejscach. W poniedziałek pop. znalazłem się w Domu rob. i zatelefonowałem do dr. Rękiewicza, aby pozwolił na zgromadzenie. Odpowiedział, że zgromadzeń odbywać nie wolno. W 2 godziny potem dowiedziałem się od p. Rękiewicza, że wyszedł nakaz zabraniający zgromadzeń pod gołem niebem. P. Rękiewicz osobiście był innego zdania.

Obawiałem się, że jak komisarz policji przyjdzie do Domu rob., mogą go masy zaatakować, ale nie mówiłem, że jak przyjdzie, zmasakrują go. Podobno Rada ministrów uchwaliła zakaz zgromadzeń; dowiedziałem się o tem z ostatniego posiedzenia sądu (w ubiegłą sobotę). Poseł każdej chwili może zwołać zgromadzenie poselskie; — sprawozdania poselskie nie powinny być zgłoszone u władz. Nie były więc respektowane decydujące przepisy. Min. Sołtan oświadczył, że rozporządzenia p. Kiernika są nieprawne i zostaną natychmiast usunięte.

Muszę zareagować na list p. Kiernika. Rada min. 3 czy 4 list. miała zakazać wszelkich zgromadzeń. *Na podstawie Konstytucji, albo ustawy austrjackiej—na zawieszenie zgromadzeń pozwala tylko Uchwała Rady Min. zatwierdzona przez Prez. Rzeczypospolitej i po ogłoszeniu tego. P. Prez. Rzeczypospolitej nie dał zezwolenia na to, i nie było to ogłoszone w Dzienniku ustaw.*

Wobec tego wyrażam zdziwienie na taki postępek Rady ministrów!

Następnie świadek mówi, iż z Gałeckim nie można było porozumiewać się przez ostatnie dnie, uchylał się bowiem od tych rozmów. We wtorek zawiadomiono świadka rano o 9, że padły 3 trupy robotników. Wybiegłem na ulicę i zobaczyłem koło Esplanady masę zgromadzonych ludzi, aż do Basztowej. Widziałem straszne zdenerwowanie. Pośród tego, widziałem grupki policjantów. Zanim przeszedłem do Domu rob., wstąpiłem do dr. Bobrowskiego. Tam dowiedziałem się tylko, że trupy leżą na ulicach. Pobiegłem do Domu rob. i tam zobaczyłem 3 trupy; kilku lekarzy pracowało nad opatrywaniem rannych. Zobaczyłem na stole operacyjnym jednego z robotników, podał mi rękę. Był to kolejarz, nie długo potem umarł, zostawiając 8 dzieci. Zatelefonowałem do wojewody i zażądałem połączenia się z Kiernikiem. Opuszczając Dom rob., przemówiłem z balkonu do tłumu, aby rozszedł się. Ale nie mógł się rozejść, bo ze wszystkich stron były kordony policyjne.

Do województwa poszli ze mną: Hoffman, Zając, Ziembicki i jeszcze dwóch. Masa ludzi chciała iść z nami, ale wstrzymałem ich i prosiłem, aby tłum rozszedł się. Zobaczyłem oddział policji ze skierowanemi na nas lufami. Zacząłem powiewać chustką. Padły na nas strzały. Robotnicy rzucili mnie na ziemię. Gdyby to był człowiek odpowiedzialny — ten komisarz, dowodzący oddziałem i nie kazał strzelać od strony Reformatów, nie przyszłoby do dalszej walki. Gdybym mógł mówić z tym komendantem i nakłonić go do zaprzestania strzałów, nie przyszłoby do dalszych strasznych ofiar.

Po chwili, gdy strzały uciszyły się troszeczkę, wyszliśmy i zobaczyliśmy, że padają na nas nowe strzały. Na ulicy nie było ludzi, gdyż tłum był skupiony na plantach. To był obraz, jak się zaczęła rozwijać ta tragedja. Masa ludzi z gołemi rękami biegła ku tym strzałom; tam był punkt, decydujący o tragedji listopadowej; tak się rozpoczęła dzięki zarządzeniom władz, wojna domowa! Skoro na te masy ludzi padają strzały, to nic dziwnego, że budzi się w ludziach instynkt samozachowawczy i człowiek, który był na wojnie, wychodzi z ram człowieka kulturalnego i staje się takim samym, jak ci, co strzelali. Na drodze spotkałem gen. Beckera. W sposób kategoryczny zażądałem cofnięcia wojska. W województwie zażądałem rozmowy z Kiernikiem. Nikt nie może żądać, abym zachował formy towarzyskie tam, gdzie się leje krew. Oświadczyłem Gałeckiemu że zażądam, aby usunięto go, bo nie dorósł do swojego zadania; oświadczyłem, że tłum żąda jego głowy; że żądam usunięcia rozkazu, zabraniającego zgromadzeń itd.

Rozmawiałem z p. Kiernikiem. Oświadczył, że musi być utrzymany autorytet władz. Odpowiedziałem, że ta wojna domowa musi być natychmiast wstrzymana; trzeba wycofać wojsko, policję, a wtedy my uspokoimy tłum.

Byłem w strasznem położeniu; w ostatniej chwili zaapelowałem do niego, jako do człowieka. Kiedy staczał się w opinji coraz niżej, kiedy go oskarżano o Dojlidy, prosił mnie, abym był jego mężem zaufania w sądzie w tej sprawie. Powiedziałem mu: „pan zwrócił się do mnie o ratunek. Jestem przekonany, że wyrok w sprawie Dojlid był sprawiedliwy. Ja do pana apeluję, abyś pan zrozumiał sytuację, cofnięcie wojska jest jedynym ratunkiem". Dr. Kiernik powiedział: nie mogę. Wtedy zaapelowałem imieniem jego brata Eug. Kiernika: „nie mówię ja, ale brat twój Eugenjusz Kiernik". Wtedy p. Kiernik powiedział: „poczekajcie" i poszedł na Radę min. O 11.15 zawiadomił mnie p. wojewoda, że w tej chwili telefonuje p. min. Kiernik, żeby zaprzestać walki. Wtedy telefonowałem do Domu rob., aby powstrzymać ludzi od walki, aby wywieszono na balkonie Domu rob. białą chorągiew. Mam wrażenie iż gdyby w tej chwili zawiadomiono wojsko i policję o zaprzestaniu walki, to nie byłoby ofiar. Jedna z szarż 8 p. ul. odbyła się w tym właśnie momencie: można było zapobiedz temu rozlewowi krwi.

Telefon od p. Kiernika przyszedł o g. 11.15. O godz. 12.15 opuściłem województwo.

Wyglądało jak obóz warowny. Usłyszałem strzały od ul. Basztowej. Wróciłem natychmiast do województwa. Było to w 1½ godz. po rozporządzeniu o zaprzestaniu walk. Wobec dyr. Stycznia i innych panów stwierdziłem, że dalej strzelają. Oświadczono mi, że nikt nie chce iść na plac boju: ani komisarz, ani oficer. Macie panowie wyjaśnienie, że *władze nie chciały iść na pole walki. celem ogłoszenia o zaprzestaniu walki;* czegoż chcecie od całej masy ludzi, która była bez żadnej głowy kierującej na ulicach miasta! Poszedłem rynkiem. Widziałem auto pancerne koło Szarej kamienicy. Strzelano stamtąd do ludzi. Wszedłem do kamienicy przechodniej na ul. Stolarską. Zobaczyłem oddział policji. *Ulica jest pusta, tylko policjanci stoją z karabinami, celując do okien.* Na Małym rynku ten sam obraz, tak jakby Kraków był twierdzą wrogów. Koło iatek Dominikańskich spotkałem agentów i dr. Kobielę i zakomunikowałem im, iż jest rozkaz zaprzestania walk.

Około godz. 1 znalazłem się w domu i połączyłem się telefonicznie z marszałkiem Ratajem, prosząc go o radę. Oświadczył aby złożono broń. Odpowiedziałem: „Panie Marsz. niech pan przyjedzie do Krakowa i powie o tem tym ludziom. Musi być amnestja dla tych ludzi, sprowokowanych przez takie zarządzenia władz". Marsz. Rataj oświadczył: „Liczymy na waszą lojalność że zrobicie wszystko, aby uspokoiło się". Przyrzekłem zaprowadzić spokój.

Następnie świadek mówi o warunkach porozumienia, które zawarte zostało w Warszawie przez przedstawicieli PPS. z p. Witosem.

Po poł. świadek był w Domu Rob. i przemawiał na dziedzińcu Domu Rob., a potem z auta na ulicy do kilkudziesięciotysiącznego tłumu. Cały szereg słów, przypisywanych p. Stańczykowi, wygłosił właśnie świadek i przyjmuje odpowiedzialność za swoje słowa. Daleki jestem od bronienia pos. Stańczyka za mowę, którą ja sam wygłosiłem. Mówiłem o współczuciu dla ofiar cywilnych i wojskowych, dalej zażądałem, aby oddano broń i tłum się rozszedł. Opuszczając to zgromadzenie, spotykałem ludzi z innych stronnictw, którzy mi dziękowali; również następnych dni zwracano się do mnie z podziękowaniem, że zrobiłem to iż zapanował spokój.

Dalej świadek opowiada o konferencji z p. wicem. Olpińskim i gen. Żeligowskim, która odbyła się w dniu następnym, oraz o powrocie do pracy strajkujących, po zakomunikowaniu im przez tow. Bobrowskiego i świadka o wyniku konferencji. Świadek opowiada o niespełnieniu obietnic przez rząd; o dalszych aresztowaniach i niewypłacaniu pensji, wreszcie o wywiadzie Witosa w „Rzeczypospolitej", w którym to wywiadzie zaprzecza on wszystkim zobowiązaniom z 6 list. Zaczęli to natychmiast wyzyskiwać komuniści. Złączyły się dwa ekstremy przeciwko nam, a właściwie przeciwko państwu polskiemu. Położenie nasze było bardzo ciężkie.

W środę odbyła się konferencja w województwie. Idąc na posiedzenie, spotkałem ludzi, którzy mówili, iż wojsko koncentruje się na Wawelu, oficerowie nawołują do pomsty, a wieczorem wojsko zamierza siłą odebrać broń. Świadek opowiada o przebiegu konferencji i o dalszych wypadkach.

Na pytanie przewodniczącego zaznacza świadek, że forma strajku była taka, iż trzeba było ciągle porozumiewać się z robotnikami, co do konferencji i pertraktacji w Warszawie W dn. 6 listopada o godz. 9 m. 30 tłum był bardzo liczny po za kordonem. To nie byli strajkujący, ale ci, którzy szli, jak zwykle, do zajęć.

Na pytanie w sprawie artykułu „Naprzodu" pt. „Trymf robotnika polskiego", świadek stwierdza, iż nastrój chwili jedynie i wyłącznie był powodem napisania tego artykułu.

Dr. Liberman. Czy padały słowa 6 listopada o zawieszeniu broni?

Św. Była mowa o zawieszeniu broni.

Dr. Szurlej. Pan poseł nie chciał wydać całej broni?

Św. Powiedziałem, że nie można żądać odrazu wszystkiego. Później oddaliśmy wszystko.

Nastepnie zeznaje św. ppułk. 8 pułku ułanów, Bzowski, poczem *prok. Hubl* wnosi, aby ponownie wezwać gen. Czikla, oraz przesłuchać szefa sztabu, ze względu na sprzeczność między zeznaniami w sprawie układów o zaprzestanie walki, jak również przesłuchać dyr. Stycznia co do zeznań radcy policji, dr. Kłeczka.

Nastepnie przewodniczący zaznacza, że p. Kiernik bedzie zeznawał we wtorek.

Po odczytaniu zeznań żołnierzy 8 p. ułanów nie jawiących się na rozprawę, rozprawe odroczono.

Trzydziestolecie „Robotnika".

Otrzymaliśmy następującą depeszę:

Białystok, 13 lipca. W trzydziestoletnią rocznicę powstania „Robotnika" zasyłam szanownej Redakcji życzenia dalszej wytrwałej pracy w obranym kierunku. Pierwszemu składowi Redakcji serdeczne powinszowanie z powodu doczekania po trzydziestu latach zrealizowania chociaż części swojego programu.

Tym, co nie doczekali i w grobie legli — Cześć!

Tangowski.

P. Julja Dicksteinówna pisze nam:

Na wiadomość o trzydziestoleciu „Robotnika", ujmuję w najserdeczniejszy wyraz uczucia, jakie żywiłam zawsze dla jego bohaterskiej przeszłości, dla olbrzymiego — niedocenionego udziału P. P. S. w przetrwaniu i odżyciu Polski.

Życzę na przyszłość jak najszerzej idącego głosu i zwycięstwa myśli, które uszlachetnią i podźwigną w światło Polskę.

Julja Dicksteinówna.

14 lipca 1924 r.

Obrady Sejmu.

Sesja druga

Posiedzenie 149.

Dyskusja nad ustawą o monopolu spirytusowym zajęła całe wczorajsze posiedzenie i jeszcze nie została zakończona. Dyskusja toczyła się spokojnie, rzeczowo i pomimo upajającego tematu bardzo trzeźwo. Dlatego wczorajsze posiedzenie, w dodatku przy bardzo szczupłym udziale posłów, sprawiało wrażenie raczej posiedzenia Senatu, aniżeli Sejmu.

Zdecydowanymi przeciwnikami monopolu spirytusowego okazali się jedynie Żydzi, których przedstawiciel w miejsce monopolu zaproponował dwukrotne niemal podniesienie akcyzy.

Z ramienia Z. P. P. S. przemawiał pos. tow. H. Diamand. Zarówno Sejm jak i obecni przedstawiciele Rządu z uwagą wysłuchali przemówienia naszego towarzysza, które jak zwykle nacechowane było głęboką znajomością spraw skarbowych i gospodarczych.

***

MONOPOL SPIRYTUSOWY.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyszedł pod obrady projekt ustawy o monopolu spirytusowym. Pierwszy zabrał głos

referent **pos. Jaroszyński:** Ustawa zapewnić ma Państwu 320,000,000 zł. rocznego dochodu, co stanowi 20% całego budżetu. Ma ona wielkie znaczenie dla naszego życia gospodarczego, lecz Komisja Skarbowa miała na względzie jedynie interesy Państwa. Komisja miała trudności z opracowaniem systemu monopolu, gdyż ani system rosyjski, ani system niemiecki nie odpowiadały zmienionym warunkom powojennym

Przed wojną na ziemiach Rzplitej było 2510 gorzelni, produkujących 2,750,000 hektolitrów 100% spirytusu Obecnie wskutek zniszczenia wojennego czynnych jest tylko 1255 gorzelni, które w kampanji 1922 — 23 wyprodukowały 937,620 hektolitrów alkoholu Nasze spożycie wewnętrzne sięga zaledwie 750 tys. hektol. Należy więc zawczasu pomyśleć o spotęgowaniu zużycia wewnętrznego na cele przemysłowe oraz o zapewnienie sobie rynków zbytu zagranicą, tem więcej, że należy się liczyć z uruchomieniem jeszcze około 1000 zdewastowanych lub odbudowujących się gorzelni.

Następnie referent omawia zasadnicze punkty ustawy, a więc: wyłączność Państwa dla zakupu i sprzedaży wewnątrz kraju oraz wyłączność przeróbki spirytusu na wódki. Ryzyko ewent. strat ponoszą producenci Organem państwowym, wykonywającym prawa monopolu będzie Dyrekcja Monopolu, podporządkowana ministrowi skarbu Kontyngent odpędu określono na najbliższe trzy lata na 1,500,000 hektolitrów Ustawa wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1925 r.

Pos. Chomiński (koreferent). Już dziś jest w Polsce nadprodukcja spirytusu przekraczająca o 50% zdolność konsumcyjną. Z eksportu zagranicę nie można osiągnąć ceny własnego kosztu Ograniczenie zaś produkcji jest niemożliwe ze względu na olbrzymie znaczenie gorzelnictwa dla gospodarstw rolnych W ustawie istnieje tendencja popierania małych gorzelń i zabezpieczenia ich przed konkurencją wielkich gorzelń. Pozatem ustawa przewiduje nieudzielanie zezwoleń na tworzenie gorzelń w pobliżu wielkich miast, a to w celu niepodrażania ceny ziemniaków. Drugą tendencją było zapewnienie Skarbowi jaknajwiększych dochodów, jednakże zbyt wysoka cena wódki ma pewne ujemne strony, gdyż wywołuje wzrost tajnego gorzelnictwa, na czem cierpi zarówno Skarb, jak i zdrowotność mieszkańców.

Mówca zgłasza poprawki do niektórych artykułów.

Pos. B. Hausner (Koło żyd.) podnosi, że Polska, która się odżegnywa od komunizmu, wchodzi na drogę, którą przebyli bolszewicy i porzucili jako szkodliwą Mamy już monopol tytuniowy, solny, może wkrótce będziemy mieli ubezpieczenia życiowe zmonopolizowane. Dziś mówimy o spirytusowym. Ponieważ monopole nie są wprowadzane dla idei, jeno ze względów fiskalnych, mówca wypowiada się przeciwko monopolowi, uważając, że podniesienie akcyzy z 2,20 na 4 zł. byłoby prostsze i korzystniejsze. Dalej mówca powołuje się na Wittego, który, wprowadzając w Rosji monopol, powiedział, że żaden parlament i żadna konstytucja na taki projekt nie zgodziłaby się Tymczasem Polska parlamentarna i konstytucyjna idzie w ślady carskiej Rosji. Następnie pos. Hausner zarzuca ustawie niedostateczne opracowanie, wskutek czego niektóre ustępy są zupełnie niezrozumiałe Mówca wnosi o ponowne odesłanie ustawy do komisji.

Przedstawiciel Rządu, p. Głowacki odpiera zarzut, jakoby Rząd dążył do szerzenia pijaństwa. Monopol będzie pomocny w zwalczaniu pijaństwa. Kalkulacje p Hausnera są błędne. Eksport zmniejszył się wszędzie wskutek prohibicji w Ameryce. Monopol chroni konsumenta od wyzysku

Wniosek pos. B. Hausnera o odesłanie ustawy do komisji w głosowaniu odrzucono.

Przemówienie tow. Diamanda.

(W streszczeniu)

Tow. pos. Diamand. Sprawa monopolu spirytusowego ciągnie się już od wielu miesięcy, a mimo to ustawa jest zrobiona na kolanie i trzeba ją będzie dokładnie rozważyć. W ministerjum sporządzenie pierwszego projektu trwało bardzo długo. W komisji referenci przez parę miesięcy pracowali, ale potem referat swój wycofali. Wybrano podkomisję, która opracowała 3-ci projekt, a ten, który mamy przed sobą, jest 4-ty. Tego 4-go komisja już nie widziała, a poprzednie rozważała na posiedzeniach bardzo żmudnych, wykluczających jednak możność spokojnego rozpatrzenia. (Głos: W nocy). Jeżeli mimo to, mamy nadzieję, że Sejm uchwali tę ustawę, to dzieje się to ze względu na jej ważność, bo wymaga tego sanacja Skarbu. Dotychczas sanacja ta nie jest przeprowadzona, utrzymujemy równowagę dzięki zyskom z bilonu, oraz z jednorazowego podatku majątkowego. Podatki zaś tak ściśnięto, że w takich warunkach o stałem życiu gospodarczem nie może być mowy.

Dlatego musimy szukać nowych źródeł dochodu. Droga przez podniesienie podatków nie jest możliwa wskutek działalności naszych urzędów podatkowych, których praktyki demoralizują podatników. P. Hausner wylicza, że ten sam efekt można osiągnąć przez podwyższenie podatku od spirytusu. Ma on rację tylko arytmetycznie. Rządowi chodziło jednak o to, żeby powiększyć dochód, nie podwyższając znacznie ceny w konsumcji. Tu zawiodłaby nas metoda p. Hausnera, gdyż w razie podwyższenia podatku, podwyższa się w tym samym stosunku zysk pośredników sprzedaży detalicznej. Doświadczenie uczy, że przy znacznej podwyżce ceny konsumcja szalenie spadła, a to nie wskutek powstawania domowych gorzelni, lecz wskutek defraudacji podatkowych w gorzelniach, które są pod kontrolą Państwa, a następnie wskutek przemytnictwa z krajów, gdzie cena spirytusu jest niższa.

Dlatego droga monopolu jest właściwa. Przytem jednak nie podzielam zdania p. Premjera, który pragnie, żeby pito jaknajmniej, a dochód żeby był jaknajwiększy. W takim razie należałoby wnioskować, że jeśli zakaże się wogóle konsumcji alkoholu, to dochód będzie największy **(p. Dubanowicz: Tak jest w Ameryce).** O Ameryce mamy zupełnie błędne wyobrażenie wpojone nam przez organa gorzelników i piwowarów, jak gdyby prohibicja tam poniosła fiasco. Gdyby to była prawda, nie byłoby tych masowych wycieczek Amerykanów do Europy, aby się dobrze napić. Niestety, my nie jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, co Ameryka i u nas alkoholizm jest jedną z najsilniejszych podpór naszego Skarbu. **((Dyrektor Głowacki: Dziś już nie).** Właśnie Pan, Panie Dyrektorze, przyczynia się do tego, że alkoholizm zajmie niejako monopolowe stanowisko. **(Głos: Państwowe pijaństwo).** Nie, ale państwowa protekcja dla pijaństwa. Z chwilą, gdy nastąpi polepszenie naszego budżetu na innej drodze, to pierwszą rzeczą będzie rzeczywista i poważna walka z alkoholizmem. Gdyby Rząd na serjo o tem myślał, byłby poparł mój wniosek o przyznanie 2 proc. z dochodu na walkę z alkoholizmem, na sanatorja i szpitale dla alkoholików. **(Dyr. Głowacki: W przyszłym budżecie).** Dlaczego pan jest co do czasu, taki wstrzemięźliwy? Mam nadzieję, że większość Izby nie uchyli się od tego obowiązku. 2 proc. to w najlepszym razie da rocznie 6 miljonów — sumę niewielką.

Usilnie wmawia się w nasze społeczeństwo, że wyrób spirytusu jest podstawą rozwoju gospodarstwa rolnego. W rzeczywistości wyrób spirytusu jest podporą pewnej liczby gospodarstw, które chcą uniknąć uciążliwości uprawy buraków.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę całość rolnictwa, to rola spirytusu, jako użyźniacza gleby jest wielkim bluffem. **(Głos na prawicy: Pan się zna na ziemi).** Poseł Korfanty przyrzekł na Konwencie Senjorów, że będziemy uwolnieni z prawej strony od tego rodzaju przerywań. Widocznie nie posiada on dostatecznego autorytetu. **(Głos na lewicy: Nie ma tyle łańcuchów).** Temu panu, który się zna na ziemi, pozwolę sobie zwrócić uwagę, że w b. Austrji na 2 miljony 850 tysięcy gospodarstw miało gorzelnie tylko 3,211. Naturalnie dla nich, dla tych ostatnich było to kolosalne poparcie, szczególnie po utworzeniu kartelu, gdzie ceny były jednostajne. Jest to interes warstwy bogatej i wpływowej, która w Austrji miała wpływ decydujący, a u nas potrafiła wprzęgnąć w swoje jarzmo czynniki, które nic nie mają z nią wspólnego. Tak samo przykład krajów Sudeckich, a więc Czech, Moraw i Śląska, jakoteż przykład Austrji Dolnej okazuje, że fabrykacja spirytusu wcale nie przyczyniała się do lepszej wydajności rolnictwa i chowu bydła, gdyż kraje te miały znacznie mniej spirytusu, niż b. Galicja, a jednak produkowały więcej zboża i więcej bydła.

Głosować będziemy za ustawą nie ze względu na rolnictwo, lecz ze względu na dobro kraju. W projekcie rządowym monopol był rozciągnięty także na rafinerje. Komisja jednak, działając pod bardzo wyraźnym wpływem zewnętrznym, skreśliła rafinerje i zostawiła tej gałęzi przemysłu zupełną swobodę. Tłumaczono, że rafinerje wytoczyłyby Państwu proces o naruszenie własności. Nikt nie wahał się jednak odbierać koncesje drobnym handlarzom, tak wyrobów tytuniowych, jak spirytualji. Lecz to ludzie mali i niemajętni.

a gdy chodzi o rafinerów, to Rząd tej energji nie ma. O wytoczeniu Rządowi procesu nie mogłoby być mowy; chodziłoby tu nie o naruszenie własności, lecz o uporządkowanie stosunków rafineryjnych i dlatego skreślenie rafinerji uważamy za niewłaściwe. Ceny spirytusu Rząd ustala na podstawie kalkulacji gorzelni, które produkują 700 hektolitrów. Należałoby wziąć za podstawę większe gorzelnie i nie poświęcać niepotrzebnie gorzelnictwu część zysku. Rząd robi również prezent gorzelnikom, nie licząc wywaru dla wypasu trzody. Jest to krzywda dla drobnych rolników, że wielcy będą mieli za darmo wypas, za który drobni muszą drogo płacić. Niema powodu, by wywar ten darowywać i należy go doliczyć do kosztów sprzedaży. Proponuję również zniżyć ilość wyprodukowanego spirytusu z 1,500,000 hektolitrów na 1,250,000, gdyż nadmiar spirytusu na świecie jest ogólny. Kto zaś zapłaci różnicę między ceną spirytusu w Polsce, a ceną światową, gdy wiemy, że różnica ta dochodzi może do 100 proc. ceny zagranicznej?

Tłumaczenie się koniecznością zużycia nadmiaru kartofli nie wytrzymuje krytyki, gdyż produkcja kartofli na ziemiach polskich wynosi 233,000,000 metrów kubicznych, a na cele produkcji spirytusu zużywa się zaledwie 13,000,000. Dysproporcja tych cyfr świadczy, że argument jest słaby. Nadmiar spirytusu jest powodem upadku monopolu w Niemczech i Czechach. Ponieważ zaś nasz monopol kryje wiele niebezpieczeństw, trzeba go uwolnić od hyperprodukcji. Niepowodzenie naszego monopolu, którego obawia się p. Hausner, byłoby możliwe jako skutek jego złej organizacji. Wyobrażałem sobie tę sprawę jako monopol wielkiego handlu i monopol rafineryjny. Pogląd mój jednak nie znalazł poklasku. Właściwie zaś będziemy mieli 2 monopole w mojej koncepcji i w koncepcji rządowej. Praktyka wykaże, który lepszy. Uchwalenie monopolu w każdym razie da Państwu dochód, bez obciążenia ludności. A o to chodziło!

Pos. Głąbiński (Z.L.N.) w zasadzie jest przeciwnikiem wszelkich monopolów, a zwłaszcza skarbowych, które ścieśniają produkcję i ujemnie wpływają na eksport i bilans handlowy. Ze względu jednak na sanację Skarbu, będzie głosował za monopolem.

Dalej mówca przyznaje rację tow. Diamandowi, że monopol w ręku Państwa koliduje ze zwalczaniem alkoholizmu, ale nie zgadza się na odliczanie 2% na walkę z pijaństwem, lecz tylko ½%.

Przystąpiono do szczegółowej dyskusji, przyczem posłowie Wierzbicki, Sommerstein, Chomiński, Żółtowski, Hausner B i Knothe zgłosili szereg poprawek, na które wyjaśnień udzielał dyr. departamentu monopoli, p. Głowacki

Następnie sekretarz odczytał jeszcze szereg nowych poprawek.

Przemówienie sprawozdawcy p. Jaroszyńskiego odłożono do dzisiejszego posiedzenia.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz 12 w południe. Na porządku dziennym między innemi trzecie czytanie ustawy o przemyśle ludowym, ustawa o pokryciu niedoborów w samorządach w b. zaborze rosyjskim, dalsza rozprawa i **głosowanie nad monopolem spirytusowym,** ratyfikacja traktatów z Danją, Islandją i traktatu sanitarnego z Łotwą, **wreszcie ustawa o pełnomocnictwach.**

Kronika parlamentarna.

RADA NACZELNA N. D.

W niedzielę odbyło się posiedzenie Rady naczelnej N. D. (czyli Związku Lud.-Nar.). Rada naczelna przyjęła „program gospodarczy", polegający na „harmonji" interesów wszystkich warstw (czyli panowania wielkiego kapitału i obszarnictwa). W swoim „programie kościelnym" N. D. wyklina posłów tow. Czapińskiego i p. Putka, przeciwstawia się rozdziałowi Kościoła i Państwa, wreszcie sprzeciwia się wprowadzeniu ślubów cywilnych do prawodawstwa (chociaż one istnieją w b. dzielnicy austrjackiej i pruskiej, jak zresztą na całym świecie!). Z politycznych wskazań N. D. najciekawsze jest „dążenie do osiągnięcia współdziałania wszystkich stronnictw polskich w tych wypadkach, gdy chodzi o podstawowe interesy Państwa Polskiego, choćby to nawet prowadziło do pewnych ustępstw ze stanowiska ściśle partyjnego"

Uchwała ta jest echem zakulisowych rokowań w sprawie rekonstrukcji gabinetu, prowadzonych przez p. Wł. Grabskiego z prawicą i „Wyzwoleniem". Niewątpliwie, w ostatnich czasach nastąpiło w wielu punktach zbliżenie między prawicą a „Wyzwoleniem": na gruncie polityki agrarnej (reforma rolna przez stronnictwa chłopskie traktowana jest raczej jako ideał, natomiast agrarjusze łączą się w imię wysokich cen ziemiopłodów, ceł agrarnych i t. p.) — dalej na gruncie stosunku do budżetu, do pełnomocnictw, niechęci do ustaw robotniczych (przypominamy sprawę zasiłków dla bezrobotnych) i t. d. I oto N. D. uśmiecha się już „współdziałanie" wszystkich stronnictw — od p. Stanisława Grabskiego do p. Stanisława Thugutta...

„REKONSTRUKCJA".

Wczoraj w kuluarach sejmowych mówiono już całkiem konkretnie o niektórych zmianach, które zajść mają w najbliższym czasie w składzie Rządu. Zmiany te oznaczałyby daleko więcej, niż zmianę osób na dwuch fotelach ministerjalnych. Byłaby to częściowa **parlamentaryzacja** gabinetu przez wprowadzenie dwuch posłów, odgrywających naczelną rolę w swoich stronnictwach. Byłaby to także „nowa era" parlamentarna — współdziałania N. D. z radykalnem (tak dotychczas słyszeliśmy!) „Wyzwoleniem", no i oczywiście — „Wyzwolenia" z N. D. Mówi się już bowiem, jako o rzeczy w Spale i Pałacu Namiestnikowskim postanowionej, że ministrem spraw zagranicznych ma być mianowicie p. Stanisław Thugutt dla „równowagi" zaś — ministrem oświaty ma być... p. Stanisław Grabski...

Prawica niesłychanie pali się do tej kombinacji, która by jej zapewniła wielkie wpływy w Rządzie. P. Stanisław Grabski wszedłby do Rządu oczywiście nie jako „fachowiec" oświatowy — bo takim nie jest — ale jako polityczny mąż zaufania swego stronnictwa i — jak Chjena spodziewa się — głowa polityczna gabinetu. Trudno powiedzieć, jaką rolę odgrywałby p. Stanisław Thugutt: „fachowcem" w sprawach polityki zagranicznej nie jest — polityczne zaś jego stanowisko w gabinecie byłoby bardzo niejasne i nawet niezrozumiałe.

Od chwili, kiedy p. Thugutt tak niefortunnie wywiązał się z misji tworzenia gabinetu, stosunki między stronnictwami lewicy bardzo się rozluźniły. Obecnie — wstąpienie p. Thugutta do gabinetu wraz z p. St. Grabskim oznaczałoby nowy zwrot w jego polityce — zdecydowanie się na wyraźny kompromis z prawicą.

Oczywiście P. P. S. z „rekonstrukcją" tego rodzaju nic nie ma wspólnego.

P. KIERNIK???!

„Piast rozpuszcza pogłoskę, jakoby p. Kiernik miał być przeznaczony na stanowisko ministra reform rolnych. Wiadomość brzmi wprost dziko — notujemy ją jednak, jako przejaw tęsknoty „Piasta" do zasiadania w Rządzie. Piast zwraca się do N. D. i Wyzwolenia jakgdyby ze słowami poety: „Niech będę — spełnijcie mą prośbę — w związku waszym — tym trzecim"...

W SPRAWIE STOSUNKÓW ROLNYCH NA KRESACH.

Tow. poseł Wolicki złożył interpelację do p.p. ministrów rolnictwa, reform rolnych i skarbu w sprawie wysoce anormalnych stosunków agrarnych, panujących na Kresach Tow. Wolicki opisuje nadużycia obszarników i władz państwowych, które krzywdzą niesłychanie włościan małorolnych i bezrolnych; skutkiem tego stosunki rolne zabagniły się i żywo przypominają czasy pańszczyźniane Celem zapobieżenia na przyszłość nadużyciom, interpelant prosi o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie zlikwidowania serwitutów, przydzielenia ziemi z majątków włościanom, których posiadłości częściowo pozostały poza granicami kraju, usunięcia nieodpowiednich ludzi ze stanowisk komisarzy ziemskich w woj. poleskiem i zarządzenia rewizji oddania majątków państwowych w ręce prywatnych spekulantów.

NADUŻYCIA POLICYJNE NA KRESACH.

Poseł tow. St Wolicki zgłosił interpelację do p ministra spraw wewnętrznych, w której podaje do wiadomości p. ministra fakty nadużyć i bezprawi policyjnych w dn. 6 b. m, kiedy w Łunińcu odbywał się zjazd P. P S. z Polesia. W dniu tym i nocy poprzedzającej władze administracyjne pod osobistem kierownictwem podprokuratora Gedroycia poczyniły wszelkie zarządzenia, żeby do zjazdu nie dopuścić. Po drodze zatrzymywano ludzi spokojnie jadących pociągami do Łunińca, bito ich i wyrzucano z wagonów, zabierając dowody osobiste Dokoła Łunińca patrolowały oddziały policyjne, po nocy teroryzując przechodniów. W nocy z 5 na 6 b. m. przed domem posła Wolickiego kilkunastu uzbrojonych policjantów awanturowało się, budząc krzykami okolicznych mieszkańców. Tylko dzięki interwencji poselskiej 6 b. m nie doszło do krwawych zajść.

Tow. Wolicki prosi o pociągnięcie do odpowiedzialności winnych, podkreślając, że poprzednie interpelacje w sprawie nadużyć na Kresach nie odniosły żadnego rezultatu i dlatego stosunki nie ulegają sanacji.

Kronika polityczna.

KONFERENCJA NACZELNIKÓW BIUR PRASOWYCH PAŃSTW BAŁTYCKICH I POLSKI.

Konferencja naczelników wydziałów Biur Prasowych ministerjów spraw zagranicznych: Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski rozpoczęła się dziś o godz. 10 r. w sali Zielonej min. spraw zagranicznych krótkiem porozumieniem w sprawach formalnych konferencji.

O godz. 10 m. 30 delegaci państw bałtyckich byli przyjęci na audjencji przez p. ministra Zamoyskiego, poczem p. minister otworzył konferencję przemówieniem. Następnie wybrany przez konferencję na przewodniczącego p. Natanson w dłuższem przemówieniu naszkicował program konferencji. Posiedzenie skończyło się o godz. 1 po poł.

Następnie w poselstwie estońskiem odbyło się śniadanie wydane przez p. Grante charge d'affaires estońskiego. Goście bałtyccy zwiedzili po śniadaniu zamek, poczem konferencja zasiadła znowu do pracy.

Wieczorem o godz. 8 wiecz. p. minister Bertoni wydał w hotelu Europejskim obiad dla uczestników konferencji, przyczem wygłosił przemówienie.

Po obiedzie goście bałtyccy zwiedzili biura, urządzenia i instalacje. (PAT).

ŚWIĘTO FRANCJI W WARSZAWIE.

Wczoraj, jako w dniu narodowego święta francuskiego, odbyła się w godzinach porannych w Katedrze uroczystość kościelno-wojskowa, w której wzięli udział: Marszałek Senatu Trąmpczyński, kilku ministrów, oraz przedstawiciele wojskowości i miasta. Kompanję honorową wystawił 36 pp. z orkiestrą 21 pp. Republikę francuską i armję francuska reprezentowali: poselstwo in corpore, misja wojskowa z gen. Dupont na czele, dalej admirał Jolivet i gen. Levecque. Po nabożeństwie min. Sikorski poprosił ministra Panafieu, aby przeszedł przed frontem kompanji i odebrał honory wojskowe w imieniu republiki francuskiej. Minister Panafieu przy dźwiękach hymnów francuskiego i polskiego odebrał honory wojskowe i defiladę. Zebrana licznie przed katedrą i na Starym Rynku publiczność urządziła przedstawicielowi Francji owację.

DYPLOMATA SOWIECKI — SZPIEGIEM.

Przed kilku dniami pisaliśmy o zajściu ulicznem, w którem poturbowany został drugi sekretarz poselstwa sowieckiego w Warszawie, Kazimierz Kobecki.

Wczorajszy „Kurjer" przynosi rewelacje, rzucające ciekawe światło na działalność członków poselstwa rosyjskiego. Mianowicie jeden z wywiadowców policyjnych od szeregu dni obserwował kilku komunistów, kręcących się po ulicy Wielkiej i zachowujących się wysoce podejrzanie. W ubiegłą środę wywiadowca w czasie swoich obserwacji spostrzegł jakiegoś jegomościa, który wydał mu się podejrzany, i zaczął tropić go. Jegomość ów skręcił do kościoła Św. Barbary i tu między ławkami a kropielnicą podrzucił jakieś zawiniątko. Gdy podejrzany osobnik wyszedł z kościoła, agent podszedł do niego i usiłował go zatrzymać. Wówczas ten szybko odwrócił się i bez namysłu zaczął okładać laską wywiadowcę. Wywiązała się bójka, w czasie której awanturniczy pan dostał mocno w skórę. Po sprowadzeniu przez policję obu walczących do komisarjatu, okazało się, że tajemnicze indywiduum jest członkiem ambasady sowieckiej, Kazimierzem Kobeckim. W tym samym czasie do komisarjatu zgłosił się jakiś robotnik i oddał tobołek, znaleziony w kościele św. Barbary. W zawiniątku były **tajne akty ministerjum spraw zagranicznych.** Policja jest jednak bezsilna, gdyż p. Kobecki jest osobą nietykalną, to też po interwencji min. spraw zagranicznych i opatrzeniu dyplomaty przez Pogotowie, opuścił on swobodnie komisarjat.

Już ukazała się broszura tow. posła K. Pużaka o nowej ustawie o ochronie lokatorów Broszura zawiera całkowity tekst ustawy oraz szczegółowe objaśnienia, tłumaczące poszczególne punkty ustawy. Przystępna cena 20 gr. umożliwia nabycie tej niezbędnej broszury każdemu robotnikowi.

Broszurę nabywać można w Sekretarjacie T. U. R., Al. Jerozolimskie 6, między godz. 5 — 7 p.p.

TELEGRAMY.

Przed konferencja londyńską.

W PARLAMENCIE ANGIELSKIM.

Londyn, 14 lipca. (PAT.). Dzisiejsze debaty w Izbie Gmin nad planem rzeczoznawców i odszkodowaniami niemieckiemi otwarte zostały przez Asquitha i Baldwina. Obaj ekspremjerzy podkreślili konieczność dyskutowania nad tymi problematami w sposób nieprzesądzający decyzji, jaką w tych sprawach poweźmie konferencja londyńska. Asquith winszował premjerowi owoców jego usiłowań w sprawie doprowadzenia do zebrania się konferencji. Obaj mówcy zapewnili, że konferencja znajdzie całkowite ich poparcie.

W odpowiedzi na oba powyższe przemówienia Mac Donald zaznaczył, że nie sądzi, aby można było zapewnić trwały pokój Europie, dopóki nie zostanie osiągnięty jednolity front sojuszników.

DELEGACJA WŁOSKA.

Rzym, 14 lipca. (PAT.). Delegacja włoska na konferencję londyńską odjechała wczoraj wieczorem do Londynu.

Wiadomości z Niemiec.

BANK ZŁOTOWY.

Berlin, 14 lipca (PAT). — Biuro Wolffa dowiaduje się, że komitet dla spraw Banku złotowego zakończył dnia 10 lipca prace nad ułożeniem projektu statutu i odnośnych ustaw. Komitet, złożony z prezydenta Banku Rzeszy, dr. Schachta i angielskiego bankiera Roberta Kindersleya, opracował komentarz do projektu komisji odszkodowań. Projekty te i komentarz doręczono dnia 12 lipca komisji odszkodowań. Obaj wymienieni członkowie komisji bawią obecnie w Paryżu, w celu udzielenia komisji odszkodowań potrzebnych wyjaśnień.

USTAWA CELNA.

Berlin, 14 lipca. (PAT.). Wedle informacji „Montag Morgen" w sferach parlamentarnych utrzymują, iż rząd cofnie projekt ustawy celnej, wniesiony do parlamentu przed tygodniem.

Konferencja Małej Ententy.

ODJAZD MINISTRÓW.

Praga, 14 lipca (PAT). P. R. — Min. Ninczicz odjechał dziś rano do Wiednia; min. Duca odjeżdża dziś po poł. do Bukaresztu.

WYWIAD Z MIN. DUCĄ.

Praga, 14 lipca (PAT). P. R. „Pondelnik" ogłasza wywiad z ministrem Ducą, który podkreślił korzystny wpływ polityczny, jaki wywarła Mała Ententa w ubiegłym okresie, odgrywając rolę czynnika pokoju i solidarności w Europie. Co się tyczy stanowiska Małej Ententy wobec przyszłej sesji Ligi Narodów min. Duca oświadczył: „Będziemy współdziałać w tej mierze nadal, tak jak dotychczas, w najzupełniejszej zgodzie".

Rewolucja w Brazylji.

Montevido, 14 lipca. (PAT.). Wojskom rządowym udało się otoczyć powstańców, wszelkie jednak działania prowadzone są bardzo oględnie, gdyż rząd brazylijski chce uniknąć wszelkich szkód, jakie mogłyby wyniknąć dla miasta San Paulo i ludności. Oficerowie przybyli na parowcu „Lakouna" do Montevideo donoszą, iż powstańcy zajęli fortecę w Port Santos.

Berlin, 14 lipca. (PAT.). Poselstwo brazylijskie otrzymało wiadomość, że powstanie w San. Paulo zostało faktycznie stłumione.

SUKCESY POWSTAŃCÓW.

Buenos-Aires, 14 lipca. (PAT.). Wedle otrzymanych tu sprawozdań, zdaje się, że powstańcy w St. Paulo powstrzymują skutecznie wojska rządowe w stronie zachodniej i że posuwają się na południe w kierunku na Santos.

O SAMOISTNE PAŃSTWO.

Londyn, 14 lipca. (PAT.). Wedle doniesień ostatnich, powstańcy w St. Paulo głoszą, że zamierzają utworzyć samoistne państwo San-Paulo, niezależne od Brazylji.

O zmniejszenie zbrojeń

Genewa, 14 lipca. (PAT.). Komisja Ligi Narodów dla zmniejszenia zbrojeń zakończyła swoje prace. Komisja ustaliła projekt umowy co do kontroli międzynarodowego handlu bronią, oraz określiła podstawy, na których mógłby się oprzeć międzynarodowy układ w sprawie kontroli prywatnej produkcji broni i materjałów wojennych. Komisja była zdania, że kontrola ta winna iść w dwuch kierunkach: uniemożliwienia tajnej produkcji broni i amunicji, oraz zapobieżenia wszelkim nielojalnym praktykom w nabywaniu materjałów wojennych przez poszczególne państwa.

Po wysunięciu kandydatury Davisa na prezydenta Stanów Zjedn.

MAC ADOO POPIERA DAVISA.

N. York, 14 lipca. (PAT.). Mac Adoo udaje się na wypoczynek letni do Europy. Twierdzi on, że będzie popierał kandydaturę Davisa, gdyż jest przekonany, że Davis przeprowadzi program demokratyczny.

Ku-Klux-Klan działa

Battle Cree (Stan Michigan), 14 lipca. (PAT.). Duchowny van Lonn, który po kazaniu przeciw związkowi Ku-klux-klan zniknął przed 11 dniami, odnaleziony został z objawami choroby umysłowej. Na jego plecach znaleziono wypalone 3 litery K, znak związku Ku-klux-klan.

Po zamachu na Zaglula Paszę

Londyn, 14 lipca. (PAT). Z wielką ulgą przyjęto tu wiadomość, że rany jakie zadano Zaglulowi Paszy nie są niebzpieczne. Wobec tego niema obaw, aby plan przyjazdu premjera egipskiego do Europy wyznaczony na koniec lipca uległ zmianie.

Święto narodowe we Francji.

Paryż, 14 lipca. (PAT.). Zapowiedziana na dzień dzisiejszy narodowego święta rewja wojskowa została odwołana z powodu panujących upałów. Uroczystości odbyły się przed mogiłą nieznanego żołnierza. Wobec niezliczonych tłumów defilowały

oddziały wszystkich rodzajów broni. Obok mogiły nieznanego żołnierza stał prezydent republiki, Doumergue, prezes ministrów, Herriot, wszyscy ministrowie, marszałek Foch oraz korpus dyplomatyczny. Podczas uroczystości w powietrzu unosiły się setki aeroplanów.

Sowiety a Liga Naredów

Paryż, 14 lipca. (PAT.). „L'Oeuvre" donosi, że na wrześniowej sesji Ligi Narodów rząd sowiecki będzie reprezentowany przez Litwinowa, jako specjalnego obserwatora.

Wybuch w kopalni

Berlin, 14 lipca. (PAT.). Wedle doniesienia z Gelsenkirchen nastąpił w sobotę w kopalni Bonifacjusza wybuch. 2 górników straciło życie, 5 jest ciężko rannych. Z tych ostatnich 2 zmarło.

Katastrofa lotnicza

4 ŚMIERTELNE OFIARY.

Praga, 14 lipca. (PAT.). Wczoraj o g. 6-ej wydarzyła się koło Calakovic katastrofa lotnicza. Właściciel aeroplanu, Jerzy Soucek, urządzał na łące loty z pasażerami z pośród zebranych widzów. Trzy loty odbyły się z powodzeniem. Przy 4-ym locie skrzydło aeroplanu uderzyło o topolę, przyczem nastąpiła eksplozja zbiornika benzyny. Samolot, w którym znajdowało się trzech mężczyzn i jedna kobieta, zapalił się i spadł do Łaby. Wszyscy pasażerowie zginęli. Lotnik odniósł ciężkie poparzenia na twarzy.

Sad doraźny w sprawie udaremnionego zamachu we Lwowie

Lwów, 14 lipca. (PAT). Dzisiaj o g. 9-tej rano rozpoczął się sąd doraźny nad oskarżonymi o planowanie zamachu na prochownię we Lwowie, a mianowicie nad Dietrichem i Sołonenką. Oskarżał prokurator Łaniecki, bronił dr. Łuszkiewicz, dr. Dattner i dr. Hersztal. Sala wypełniona po brzegi publicznością. Na wstępie rozprawy dr. Hersztal postawił wniosek, by sąd uznał się niewłaściwym wobec tego, że nie zachowano warunków ustawowych. Wniosek ten poparł obrońca Dettner twierdząc, że zaprowadzenie sądów doraźnych nie zostało należycie ogłoszone. Trybunał odrzucił te wnioski. Następnie przystąpiono do przesłuchania pierwszego oskarżonego Dietricha, drugi był nieobecny. Dietrich nie przyznaje się do winy, utrzymuje, że jest patrjotą polskim i że z tego powodu w roku 1919 wyjechał z Czerniowiec do Polski. Nigdy nie brał udziału w życiu politycznem i do żadnego stronnictwa nie należał. Z komunistami poznał za namową Dziżowskiej, której polecenia wykonywał, gdyż mu za nie płaciła. Co do samego zamachu przyznaje, że bombę do wysadzenia prochowni przechowywał wprawdzie w swojem mieszkaniu, był jednak przekonany, że nie jest ona niebezpieczna, gdyż Sołonenko zapewniał go, że zamiast prochu zawiera ona piasek. O godz. 2-giej nastąpiła przerwa obiadowa.

Po zgonie Jana Federowicza

Kraków, 14 lipca. (PAT.). Rada Miejska uchwaliła urządzić pogrzeb zmarłego prezydenta miasta, Federowicza, kosztem miasta, przeznaczyć z funduszów miejskich 5,000 zł. na ubogich gminy i powołać komitet złożony z przewodniczących klubów radzieckich dla zaprojektowania trwałego uczczenia pamięci zmarłego.

Wiadomości telegraficzne.

— Do Tokio przybył lotnik amerykański, Macłaren, odbywający podróż dokoła świata

— Koło Masery wykoleił się pociąg. Jedna osoba została zabita, 30 rannych

— Do Wiednia wczoraj przybył z Pragi jugosłowiański minister spraw zagranicznych, dr. Ninczicz

— W Salonikach skutkiem runięcia muru w jednym z domów 14 osób zostało zabitych, około 20 rannych.

— W Białogrodzie został podpisany traktat handlowy włosko - jugosłowiański.

— Do Krakowa onegdaj przybyła wycieczka kolejarzy jugosłowiańskich.

— W Krakowie onegdaj odbył się uroczysty obchód rocznicy grunwaldzkiej.

Katastrofa lotnicza na linji Warszawa-Paryż.

LOTNIK I PASAŻER ZABICI.

Wczoraj około godz. 3 i pół po południu wydarzyła się straszna katstrofa lotnicza, której ofiarą padły dwie osoby. Samolot „Berline Spad" pasażerski sześcioosobowy należący do towarzystwa żeglugi napowietrznej, kursujący na linji Warszawa — Praga Czeska — Strasburg — Paryż, wyruszył wczoraj z lotniska w Mokotowie po godz. 3 po poł. Oprócz lotnika Francuza Jerzego Clemonta (27 lat) z Pragi wsiadł do kabiny tylko jeden pasażer Francuz dr. Klaudjusz Geley (lat 52) z Paryża, mający zamiar pojechać do Paryża. Nadto zabrano do aparatu — jak zwykle — pocztę lotniczą. Gdy aeroplan znalazł się nad polami we wsi Okęciu gm. Skorosze, służba folwarczna zauważyła, że aeroplan nagle obniża się, zawraca tak nisko, że omal nie zawadził o drzewa, poczem spadł z szaloną szybkością na pole zasadzone kartoflami. Ponieważ katastrofa wydarzyła się w odległości niespełna pół kilometra od zabudowań folwarku przeto pierwsi na miejscu strasznego wypadku znaleźli się mieszkańcy i służba folwarku. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Z całego olbrzymiego aeroplanu pozostały tylko szczątki. Pod szczątkami rozbitego aparatu znaleziono strasznie zeszpecone zwłoki lotnika, obok zaś pod zdruzgotaną kajutą aeroplanu leżały zwłoki drugiej ofiary dr. Geley'a. Znajdujący się przypadkowo w pobliżu żołnierz zawiadomił o katastrofie port lotniczy w Mokotowie, skąd wkrótce przybyło Pogotowie sanitarne z lekarzem wojskowym, który stwierdziwszy śmierć ofiar katastrofy polecił je przewieźć natychmiast do kostnicy przy szpitalu Ujazdowskim. Następnie, po stwierdzeniu, że są to osoby cywilne zwłoki przewieziono do gabinetu medycyny sądowej przy ul. Oczki.

Na miejscu ustawiono posterunek wojskowy, który broni dostępu osobom postronnym do miejsca katastrofy. Przyczyny katastrofy, wobec rozbicia motoru i śmierci lotnika trudno narazie ustalić.

Wiec dozorców domowych.

W niedzielę odbył się przy udziale 6 tysięcy dozorców domowych m. st. Warszawy, wiec sprawozdawczy Zarządu Związku dozorców domowych. Sprawozdanie z ostatniej akcji przedłożył sekretarz. tow. **Bastek,** następnie przemawiali tow. tow. **Pyc i Pofit,** oraz prezes tow. **Dąbrowski,** który wygłosił obszerny referat.

Przez aklamację przyjęto przedłożoną przez tow. Dąbrowskiego rezolucję identyczną z rezolucją, którą uchwalono na zebraniach dozorców w dn. 10 b. m., t. j. przyjmującą do wiadomości orzeczenie N. K. Rozjemczej z dn. 9 lipca, stwierdzającą jednak, iż orzeczenia te nie zaspokoją żądań dozorców.

Zebrani domagają się wydania odpowiednich zarządzeń na mocy których policja byłaby obowiązana zmusić kamieniczników do uszanowania orzeczeń N. K. R., żądają od Zarządu Głównego Zw. Dozorców Domowych prowadzenia dalszej akcji o niespełnione żądania dozorców; w końcu — wyrażają pełne zaufanie Zw. Zaw. Dozorców Domowych i potępiają taktykę zarządu Zw. Chadeckiego.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

„Dzień Propagandy" na prowincji

ŻYRARDÓW.

(Korespondencja własna).

Święto propagandy wypadło u nas uroczyście. O godz 12-ej został zwołany na rynku wiec, na którym zebrało się około 4,000 robotników.

Towarzysz Stopnicki omówił znaczenie dnia propagandy P P. S., nawiązując do obecnej sytuacji. Następnie przemawiali tow. tow.: Olejnik z Grodziska, Lenartowicz i Orlik.

Grupa komunistów usiłowała zakłócić spokój, ale energiczna postawa robotników zmusiła ich do milczenia.

Po przemówieniu mówców przyjęto jednogłośnie rezolucję C. K. W oraz rezolucję w sprawie bezrobocia w fabryce żyrardowskiej Ta ostatnia rezolucja domaga się: wydawania natychmiast zapomóg dla bezrobotnych, oddania fabryki żyrardowskiej pod Zarząd Państwowy i ukarania winnych oddania fabryki w ręce prywatnego kapitału oraz — sekwestru nagromadzonych w magazynach towarów.

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI.

(Korespondencja własna)

W dn. 13 b m. odbył się na Rynku wiec P.P.S. Wzięli w nim również bardzo liczny udział, obok miejscowych robotników i drobnomieszczan, robotnicy rolni i małorolni; ogółem było na wiecu do 1000 osób.

Po referacie tow posła Regera uchwalono jednomyślnie rezolucję C. K. W., poczem przewodniczący tow. Jan Kaźmierski zamknął ten udały wiec okrzykiem na cześć P P. S.

Po wiecu odbyła się w lokalu Klubu Robotniczego P P. S. narada towarzyszów partyjnych

W związku z oczekiwaną rekonstrukcją gabinetu mówią o nominacji na ministra reform rolnych p. Łączyńskiego, obecnego naczelnika Urzędu Ziemskiego w Grodnie.

Pan Ł. był dawniej przysięgłym geometrą w Rosji Politycznie zbliżony jest do „Wyzwolenia".

WŁOCŁAWEK.

(Korespondencja własna).

Mimo bardzo nieodpowiedniej pory i chociaż równocześnie odbywało się w mieście kilka pociągających ku sobie tłumy widowisk publicznych — wiec pod gołem niebem, zwołany przez P.P.S. na godz. 5 popoł., zgromadził około 800 osób.

Zebrani z uwagą wysłuchali referatu posła tow Regera, poczem uchwalono rezolucję C.K.W P.P.S.

Po zamknięciu wiecu przez przewodniczącego, tow. Olszewskiego grupka komunistów zaczęła demonstrować, ale wystąpienie ich zagłuszyły zupełnie potężne dźwięki „Czerwonego Sztandaru"

Ruch robotniczy

Z życia partji

Sprostowanie. W sprawozdaniu ze Zjazdu P P S. powiatu warszawskiego (Nr. 191 „Robotnika") zaszedł błąd drukarski: w wierszu 10-ym zamiast „Powązkowskiej organizacji P.P.S" czytać należy „**Pruszkowskiej** organizacji P.P.S."

Wtorek dn. 15 lipca.

Okręg. Sąd partyjny. W lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimska 6) o godz. 7 m. 15 wiecz. odbędzie się posiedzenie Sądu.

Dzielnica Wola-Czyste. O godz 7 m. 30 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się odczyt tow. A. Szczypiorskiego n. t. „Zagraniczna i gospodarcza polityka Sowietów" Przed odczytem o godz. 6 — posiedzenie komitetu dzielnicowego

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa Org. P.P.S. O godz 7 w lokalu O.K.R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu tramwajowej org. P.P.S.

Dzielnica Praska. O godz. 7 wiecz., ul. Brukowa 29 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

W środę, dn. 16 b. m.

Pocztowa Org. P. P. S. O godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Kolejowa Org. P. P. S. O godz. 6 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Starówka. O godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Rycerska 4/6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Dzielnica Jerozolima. O godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Ruch zawodowy

Centralny Związek robotników przemysłu spożywczego. Sekretarjat I Oddz. piekarzy Zw. zaw. rob. przem. spożywczego zawiadamia, iż wszelkie upoważnienia wydane członkom Zarządu dzielnicowym, oraz mężom zaufania z dniem 15 lipca 1924 r przestają być ważne. Natomiast ważne będą tylko z datą po 15 lipca r. b z podpisami przewodniczącego Ciesielskiego i sekretarza Kowalskiego.

Związek spożywczy. We wtorek dn. 15 b m., o godz. 5 po poł. odbędzie się posiedzenie Wydziału Wykonawczego. Proszeni są o przybycie tow tow.: poseł Dobrowolski, Morawski, Walentynowicz, Śladowski, Stanioch, Grymin, Laskowski, Ulman, Marks i Bluczyć

KRĘTACTWA I FAŁSZE KOMUNISTÓW.

W imię prawdy zmuszony jestem z całą stanowczością zaprotestować przeciwko nieuczciwemu zachowaniu się delegatów fabryki „Parowóz", którzy zupełnie fałszywie informują ogół robotników. Wskutek kasowania przez naszą dyrekcję angielskiej soboty, dn. 9 b m. ogół robotników wybrał tymczasową komisję, która między innemi udała się do Sejmu, gdzie konferowała z pos. Gardeckim. Następnie ta sama komisja — już bezemnie — konferowała z posłem Łańcuckim. Ale delegacja z tej konferencji nie zdała sprawy. Natomiast delegat J. informował po swojemu o tem, co mówił poseł Gardecki, wymyślając na PPS. Następnie delegaci w sposób tendencyjnie kłamliwy informowali o przebiegu obrad i rezolucji przyjętej na konferencji Rady Związków, jakobym ja na konferencji miał przemawiać w sposób dwuznaczny i t. d. Tymczasem ja właśnie w sprawie angielskiej soboty i innych zdobyczy robotniczych postawiłem bardzo ostrą rezolucję. T. zw. „radykalna grupa" rezolucji tej nie poparła.

Dla sprostowania tego wszystkiego chciałem zabrać głos na masówce w fabryce, ale delegaci komuniści nie dali mi się wypowiedzieć

W. Skubiński.

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R.

Wycieczka nad morze polskie.

Zarząd Gł. Tow. Uniwersytetu Robotniczego urządza w obecnym sezonie letnim wycieczkę nad morze polskie.

Wycieczka wyruszy z Warszawy 1 sierpnia (w nocy z piątku na sobotę) i zwiedzi w drodze nad Bałtyk miasta: Toruń i Bydgoszcz. Przyjazd do Gdyni 2 sierpnia w nocy W następnych dniach wycieczki: zwiedzenie portu w Gdyni, podróż na półwysep Hel, pobyt w Pucku, wyjazd do Wejcherowa (zwiedzenie etapu emigracyjnego i zakładu dla sierot z Dalekiego Wschodu). Druga część programu wycieczki składa się ze zwiedzenia miast wolnego miasta Gdańska: Oliwy, Sopot i samego Gdańska.

W programie wycieczki leży: przejazd statkiem (Hel — Gdynia — Sopoty), zwiedzenie latarni morskiej na Helu, kąpiele morskie, wycieczka piesza wzdłuż wybrzeża polskiego: Sopoty — Park Sopocki — Orłowo — Góra Kamienna do Gdyni i Oksywji.

Powrót do Warszawy 7 sierpnia przed południem (czwartek) Wycieczka będzie więc 6-dniowa; prowadzi ją poseł Zygmunt Piotrowski.

Koszty wycieczki na jedną osobę wyniosą około 55 złotych; t. j. przejazd i noclegi 40 złotych, utrzymanie na 6 dni liczyć należy około 15 zł.

Sekretarjat generalny T. U. R. rozporządza jeszcze 8 wolnemi miejscami; zgłoszenia nadesłać należy do dn. 15 lipca, wpłacając 15 złotych na rachunek kosztów.

Kolonje Letnie.

Zarząd Główny T U. R. urządza 2 tygodniowe Kolonje letnie nad morzem polskiem. Wyjazd na kolonje nastąpi grupami — 1 i 15 sierpnia. Uczestnicy kolonji mieszkać będą w namiotach. Utrzymanie i mieszkanie kosztować będzie 3 zł. dziennie.

Prócz kąpieli morskich organizowane będą wycieczki piesze i statkami (Gdańsk, Sopoty, Hel, Gdynia i in.) Urządzając powyższe kolonje letnie Zarząd Główny T. U R. chce dać proletarjatowi możność skorzystania przy małych kosztach z takiego odpoczynku, z jakiego korzystały dotąd jedynie sfery zamożne.

Zapisy na kolonje letnie zgłaszać należy do Sekretarjatu Generalnego T. U R. (Warszawa, Warecka Nr. 7, od godz. 5 — 7 w.) dn. 20 lipca na 2-gą i do 5 sierpnia na 3-cią, wpłacając 20 złotych, jako pierwszą ratę za utrzymanie.

Osoby zapisane na 1-szą kolonję letnią od dn 15 b. m winny się zgłosić do Sekretarjatu Generalnego T U. R.

Rozmaitości.

Wybryk natury.

Jak donoszą pisma amerykańskie, w Denver, Colorado, znajduje się kotka, która przed paru tygodniami wydała na świat 4 zrośnięte z sobą kocięta. Wszystkie 4 kocięta były zdrowe

Policjant naraża życie dla uratowania kota.

W miejscowości Cortessey, w Norfolku, wybuchł pożar w ogromnym młynie. W czasie, gdy straż ogniowa wytężała wszystkie siły, by stłumić pożar, obecny przy tem policjant, usłyszawszy żałosne miauczenie kota, dobywające się z najniższego piętra, utorował sobie drogę przez gęsty dym i płomienie i uratował kota. Zarówno policjant, jak i zwierzę — po wydostaniu się na powietrze, byli ledwo żywi.

Badania Marconiego nad radjotelefonem.

11 b. m. miał Marconi na Kapitolu wykład, w którym przedstawił swoje nowe doświadczenia na terenie radjotelefonji Między innemi Marconi stwierdził, że w godzinach rannych fale między Anglją i Australją idą przez ocean Atlantycki i Spokojny w kierunku zachodnim najdłuższą drogą wynoszącą 22 tysiące kilometrów, natomiast wieczorem fale te idą w kierunku wschodnim przez Europę i Azję drogą najkrótszą, liczącą 17.000 kilometrów. Na podstawie tych obserwacji Marconi rozmawiał w maju z Poldhu do Australji. Słowa jego były słyszane zupełnie wyraźnie, mimo skromnej energji aparatu, wynoszącej 28 kilowatów Dzięki tym odkryciom będzie można zwiększyć znacznie wydajność radjotelefonji. W czerwcu Marconi poczynił próby między Europą i Argentyną i uzyskał pewność, że można rozmawiać przy pomocy małych stacji z najodleglejszemi częściami świata.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—5.18 I pół
Franki francuskie za 100—26 80
Funty angielskie za 1—22.72
Florenty holend. za 100—196 15
Kor. czesko—słow. za 100 - 15 37
Franki szwajc. za 100—95 41
Korony austrjac. za 100.000—7.32
Liry włoskie z 100—22.42
Franki belgijskie za 100—23.80

Robotnicy! Popierajcie swoje pismo codzienne.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 21,3, najniższa 8,6

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: zachmurzenie umiarkowane, temperatura bez większych zmian, wiatry z kierunków zachodnich

Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że wskutek dużej frekwencji pcróżnych pociągi sezonowe komunikacji bezpośredniej Warszawa — Hel przez Iłowo — Laskowice — Gdańsk Nr 617, odchodzący z dworca Głównego w Warszawie o godz. 18,05 i powrotny poc. Nr 618, przybywający na tenże dworzec o godz. 9,45, kursować będą nadal bez przerwy, aż do dn. 15 września r. b

Państwowy podatek od lokali i nieruchomości. Wymiar i pobór państwowego podatku od nieruchomości w myśl § 8 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 17 czerwca 1924 r., przekazany został gminom miejskim i ma być uiszczony w dwuch terminach najpóźniej do 30 września i najpóźniej do 20 grudnia r. b. Termin złożenia deklaracji przez właścicieli nieruchomości upływa z dn 16 b. m., jednak deklaracji dotychczas nie rozesłano płatnikom Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, deklaracje rozsyłane nie będą, albowiem Magistrat posiada dane dla wymiaru wymienionego podatku, złożone przez właścicieli nieruchomości celem wymiaru podatku od lokali i uważa za zbędne ponowne obciążanie obywateli składaniem takich samych deklaracji

Telefony. Zarząd telefonów warszawskich zmuszony był przerwać komunikację telefoniczną około 500 abonentom, którzy nie wnieśli dotąd należnej opłaty za czerwiec. Pod tym względem w lipcu nie odnotowano żadnej poprawy. Wielu abonentów telefonicznych w dalszym ciągu zalega z opłatą za lipiec, wobec czego zarząd telefonów warszawskich przystąpi w dniu 15 b. m., jako w ostatnim terminie uiszczania należności, do zamykania aparatów opieszałym płatnikom (b)

Zjazd b. Legjonistów. Dnia 9 i 10 sierpnia r.b. odbędzie się w Lublinie z udziałem Marszałka Piłsudskiego Zjazd b Legjonistów Polskich. Podczas Zjazdu w dniu 10 sierpnia po mszy polowej na polach jastkowskich zostanie poświęcony kamień węgielny pod budowę szkoły, jako pomnika dla poległych w pamiętnej bitwie pod Jastkowem.

Wszelkich informacji w sprawach Zjazdu udziela Zarząd Główny Związku b Legjonistów w Warszawie oraz Zarząd Okręgowy Związku b. Legjonistów w Lublinie, ul. Powiatowa 7, II piętro

Ofiary na budowę szkoły można przesyłać pod adresem: Polski Bank Handlowy, oddział w Lublinie, na rachunek Komitetu budowy pomnika w Jastkowie.

WYPADKI.

Pozar w rozlewni. W rozlewni spirytusu p f. „Langner" (Miodowa Nr 14) podczas lakowania butelek ze spirytusem, jedna z nich pękła Spirytus wylał się na maszynkę gazową, co spowodowało pożar, który przed przybyciem II oddziału straży ugaszono. W czasie tego wypadku uległa zranieniu odłamkiem szkła w rękę pracownica rozlewni, Bronisława Czarna. Straty wynoszą 3000 zł.

Otrucie przez pomyłkę. W mieszkaniu własnem przy ul Nowowiejskiej Nr. 9 przez pomyłkę napiła się jodyny 56-letnia Felicja Kajtisowa Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, pozostawił ofiarę fatalnej pomyłki na miejscu

Skutki pijaństwa. 60-letni Alfons Kempner, będąc pijany upadł na chodnik i zranił się w skroń przed domem Nr. 39 przy ul. Tamka. Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, pozostawił Kempnera w X komisarjacie do wytrzeźwienia.

Upadek ze schodów. W domu Nr 1 przy ul Mirowskiej spadła ze schodów 8-letnia Sala Frajbaumówna. Lekarz w ambulatorjum Pogotowia stwierdził rany tłuczone głowy oraz potłuczenie prawego kolana.

Wypadek samochodowy. Przy ul. Długiej Nr. 10 samochód Nr 17475 uderzył 9-letniego Hersza Zylbersztajna, syna pudełkarza Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie głowy, twarzy i lewego kolana i po opatrunku pozostawił chłopca na miejscu

Teatr i muzyka.

TEART LETNI.

Promienie F. F. Scenarjusz kinematograficzny w 3-ch aktach. Napisał Bruno Winawer.

W mieszkaniu literata było uczciwie zimno... Szlachetny cech węglarzy dawno już zrobił z węgla artykuł zbytku, niedostępny dla literata, a przez niedomykające się okna typowej kamienicy warszawskiej z chamską nonszalancją wdzierał się mróz...

Literat pisał, klął i chuchał. Chuchał, klął i pisał...

Wreszcie zniecierpliwiony rzucił pióro ze skostniałych rąk i spojrzał w okno... Był odcięty od świata... Pomiędzy literatem, a światem zewnętrznym wyrósł dziewiczy las podzwrotnikowy... Baobaby, eukaliptusy, cyprysy, olbrzymie paprocie, palmy, ljany — niewiadomo jak i kiedy wyczarował mu mróz na szybach...

— Jeszcze sobie drwi ze mnie mróz — cholera — zaklął literat.

— A swoją drogą dobrzeby było na to zimno przenieść się pomiędzy zwrotniki — westchnął i zajrzał do pugilaresu... Miał akurat tyle, ile potrzeba na podróż... dorożką na dworzec.

Literat nie przestawał myśleć.

— Skoro ja nie mogę znaleźć się tam, możeby „tam" przyszło tu... Przecież nawet Mahomet pofatygował się do góry, kiedy góra nie chciała pójść do Mahometa...

— Należałoby tak nachylić oś ziemską, żeby promienie słoneczne przestały padać prostopadle na 0 szerokości geograficznej, a padały na 52-gi stopień szerokości, czyli na to miejsce, gdzie leży Warszawa z Pragą, Bródnem, Czystem i innemi nieegzotycznemi przedmieściami.

Tu wtrącił się uczony:

— Marzenia ściętej głowy! Czy kto słyszał, by można było ziemię dowolnie nachylać? Absurd, nonsens

— Dla pana, nie dla mnie. Ja tej sztuki dokonam — odrzekł literat.

— Jak, kiedy, gdzie? — śmiał się uczony.

— W teatrze — odparł literat — czego nie dokona nauka, tego dopnie sztuka.

Nazajutrz literat miał gotowy cały akt pierwszy, drugiego dnia — drugi, trzeciego dnia — akt trzeci.

Taką prawdopodobnie była albo być mogła geneza sztuki Winawera, napisanej przed trzema laty. Olśniony rzeczywiście dobrym pomysłem przeniesienia całej Rzeczypospolitej na równik, a raczej przeniesienia równika do nas, autor naprędce kazał akcji rozgrywać się w ówczesnem ministerjum kultury i sztuki, naprędce wrzucił do sztuki kilkanaście dobrych dowcipów i jedną głęboką sentencję i sztuka była gotowa. W „Promieniach F. F." pośpiech, a co idzie za tem niewyzyskanie należyte doskonałego pomysłu znać na każdym kroku. Pozatem sztuka dużo straciła na aktualności. W ciągu trzech lat dużo zmieniło się w naszych urzędach. Samo ministerjum sztuki i kultury dziś już należy do przeszłości i p. Winawer przed wystawieniem „Promieni" w Warszawie powinien ją był przerobić stosownie do zmienionych warunków. Pomyśleć tylko, ileby właśnie Bruno Winawer mógł wydobyć humoru z podzwrotnikowej Warszawy w okresie oszczędności, sanacji, redukcji i... dyskusji budżetowej!

Pośpiech znać było także w wystawieniu „Promieni F. F.". Role nie były dostatecznie opanowane i jedynie p. Jaracz w roli genjalnego warjata i wynalazcy stanął na wysokości zadania.

Zakończenie aktu drugiego, kiedy Warszawa przeobraża się w egzotyczną stolicę, zrobiło furorę. Fragment Krakowskiego-Przedmieścia z palmami na skwerze, z opalonym na czekoladę warszawiakami i z małpami na dachu pędzącego tramwaju wywoływał na sali huragany śmiechu. Natomiast tonąca w powodzi podzwrotnikowych kwiatów kamienica „Kurjera Warszawskiego" była pomysłem dekoracyjnym w złośliwości swej zbyt daleko posuniętym. Gdyby nawet legjony umrzyków, których nekrologi w ciągu 100 lat „Kurjer" wydrukował, przysłały wszystkie kwiaty ze swoich grobów, to jeszcze nie starczyłoby na tak bogatą dekorację domu, jak to uczynił p. Kozłowski.

Zadziwiającem było na premjerze, że scena, kiedy małpa wpada do ministerjum, żadnego nie wywarła efektu. Miało się wrażenie, że nasza publiczność jest już otrzaskana z widokiem małp w ministerjach.

Pomimo drobnych usterek „Promieniom" można wróżyć długie powodzenie na scenie teatru Letniego. Bo któryż rodowity Warszawiak nie pośpieszy zobaczyć swej często nudnej, często nieznośnej, brudnej, zakurzonej, ale pomimo wszystko kochanej stolicy, strojnej w przepych podzwrotnikowej flory i fauny?

Robo.

TEATR KOMEDJA.

„Musisz się pan ożenić", komedja Mouezy-Eon'a. Przekład W. Perzyńskiego. Reżyserja Janusza

Tym razem nie łóżko, lecz winda jest owym punktem centralnym, dokoła którego obraca się akcja świeżo wystawionej farsy p. Mouezy-Eon'a. Wprawdzie winda, mimo braku jakiegokolwiek komfortu, jak mówi lokaj Augustyn (p Machalski), z powodzeniem zastępuje to tradycyjne już w „Komedji" łóżko; wprawdzie w trzecim akcie łóżko jest tuż tuż, bo w znajdującej się obok sypialni, w której również, jak w windzie dzieją się rzeczy niesamowite — ale naprawdę, wierzcie, na scenie nie było ani jednego łóżka.

I to jest jedyny postęp repertuaru „Komedji", która pokazała nam tyle eleganckich łóżek, a ani jednej bodaj dobrej sztuki.

Sobotnia premjera jest jedną z tysiąca fars bulwarowych francuskich. Gra i dobór artystów nie należały do najlepszych.

P. Grabowski zbyt przeszarżował swą rolę, przypominając raczej jakiegoś zaklinacza wężów, niż hrabiego Tak samo p. Grudelski i Małkowski, byli nieco przesadni, p Macherski — nienaturalny. Zato p.p. Janusz i Czaplicka grali doskonale, krzesząc z nudnej farsy nieco humoru Poprawnie swe drobniejsze role odegrali p.p. Kuszlówna (niestety, ma nieco złą dykcję), Czartoryska, Machalski i Szkudelski

„Komedja" umiera, ale umiera równie „lekko", jak „lekkim" był cały jej żywot Niechże jej ziemia „lekką" będzie!

St. D.

P. S. Jeżeli się ośmieliłem „zjechać" ostatnią premjerę, to Bóg mi świadkiem, że jestem bezstronny, mimo, że zażądano odemnie 3 zł. za wypożyczenie lornetki, że po grubszej dopiero awanturze wydano w szatni resztę ze złotego za przechowanie kapelusza.

Teatr Rozmaitości. Codziennie „Nieprzyjaciółka". W sobotę premjera komedji Savoir'a i Rey'a p t. „Gdy kobieta zapragnie".

Teatr Letni. Codziennie „Promienie F F" Winawera

Teatr Komedja. Codziennie „Musisz się pan ożenić"

Teatr Nowości. Codziennie z udziałem artystów „Qui pro Quo" „Pipman szaleje".

Teatr Wodewil. Codziennie „Marjetta"

Teatr im. Fredry dziś po ferjach letnich rozpoczyna nowy sezon premjerą „Tamtego"

Teatr Stańczyk. Wobec pewnych skreśleń poczynionych przez cenzurę w aktualnej rewji „Policja na sali" — premjera odłożona do czwartku. Dziś i jutro ostatnie dwa dni programu „Koszałki-opałki".

Sport.

Niedzielne zawody piłki nożnej.

W niedzielę rozegrane były dwa frapujące mecze. Jeden, między „Polonją" a wiedeńską drużyną „Florisdorf", zakończył się przewidywaną klęską „Polonji" — 6:3 (2:3) Drugi, między „Warszawianką" i „Legją", dał wynik remisowy 2:2 (1:0).

Na prowincji rozegrano również szereg meczów z zagranicznemi drużynami W Krakowie W A C. (Wiedeń) pobił „Cracovię" w stosunku 3:2. We Lwowie mistrzowska drużyna Austrji „Amatorzy" zwyciężyła dwukrotnie „Pogoń" w stosunku 2:0 i 1:0. Wreszcie „Hasmonea" lwowska została pokonana przez wiedeńską „Hakoah" w stosunku 3:1 i 6:1

OGŁOSZENIE.

Wyrokiem Sądu Pokoju I Okręgu powiatu Włodzimierskiego z dnia 25 września 1922 r. zatwierdzonym przez Sąd Okręgowy w Łucku w dniu 11 października 1923 r. został skazany mieszkaniec m. Włodzimierza JÓZEF PANKIEWICZ, 66 lat, za sprzedaż słoniny po nadmiernie wygórowanej cenie na 100.000 (sto tysięcy) marek grzywny, a w razie niewypłacalności osadzeniem na dwa miesiące w areszcie oraz uiszczenie 10.000 marek kosztów i opłat sądowych. Wyrok ogłosić w gazetach „Kurjer Warszawski", „Robotnik" i „Rzeczpospolita" na koszt oskarżonego i krótkie streszczenie wyroku wystawić w sklepie Pankiewicza.

Sędzia Pokoju (podp. nieczytelny).

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7